Największy dziennik polski na Wychodźtwie. — — *Le plus grand journal et le plus fort tirage quotidien de tous les journaux polonais publiés en Fran*

Cena / Prix 50 c. — We Francji - *en France* / W Belgji - *en Belgique*

Przedstawicielstwa — Agences
Na Paryż i Okręg Paryski: Pour Paris et la Région Parisienne: St. KROTKIEWSKI 88 R.R de Strasbourg PARIS (X) — Tel.: Botzaris 68-35.
Na Środkową Francję: — Pour le Centre: A. CHELMIŃSKA 33, rue de la République MONTCEAU-LES-MINES
Na Wschodnią Francję: — Pour l'Est: W. TEODORCYK — 63, rue de Verdun HAYANGE (Moselle).
Na Belgję. — Pour la Belgique: J. HAUPTMAN. — 11, rue Falder BRUXELLES — Tel. 37-54-14.

Imprimerie, Rédaction et Administration: 101, rue Emile Zola — LENS (P.-de-C.) — Tél.: 227.

Narodowiec

Niezależny dziennik demokratyczny dla obrony socjalnych i kulturalnych interesów Wychodźtwa.

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise.

Journal d'information indépendant

Założ. w r. 1909. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed Narodem niosą oświatę kaganiec". *(Juljusz Słowacki)* *Fondé en 1909.*

Wydawca i założyciel — *Directeur-Fondateur:* **Michał KWIATKOWSKI.**

Redaktor główny: Florjan Miedziński. | Redaktorzy: J. Stasherski, A. Malaty, St. Kosłowska, J. Dutkiewicz, Cz. Mondrzyk. | Kierownicy techniczni: J. Fojcik i St. Gryca.

Wszelkie listy do Redakcji, Administracji lub Drukarni adresować należy: „NARODOWIEC" Lens (P. de C.) rue Emile Zola 101.

„NARODOWIEC" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. LE „NARODOWIEC" paraît tous les jours sauf les dimanches et les fêtes

Rok XXXI. *Piątek, 6 stycznia 1939 r. — LENS (P. de C.) — Vendredi 6 Janvier 1939.* Nr. 5.

Życzenia . . .

PANU PREZYDENTOWI

Panu Prezydentowi, nim jeszcze [rok minie,
Życzę, by spędził święta zamiast [w Jaworzynie.
W grodzie, którego pamięć żyje [w naszych duszach
W polskim Gdańsku i w polskim [Dworzyszczu Artusa!

PANU MARSZAŁKOWI

Tobie Panie Marszałku, głos mi jakiś [każe,
Myśląc o Warmii, Prusach, te słowa [ślać w darze:
Dzisiaj już historyczne, wiekopomne [słowa:
„Armio polska, po ziemie polskie [maszerować"!

„Mały Dziennik".

Biedne ofiary złych doradców i nasłanych agitatorów obcych

Wśród cudzoziemców, którzy otrzymali ostatnio nakaz opuszczenia północnej Francji jest 220 Polaków.

Trzeba użyć wszystkich dróg prawnych, by pomóc nieszczęśliwym

W ostatnich dwóch tygodniach jak już o tym donosiliśmy, władze francuskie przystąpiły do wydalań niektórych cudzoziemców w Północnej Francji, którym zarzuca się mieszanie do spraw wewnętrznych Francji. Wśród wydalonych przeważają Polacy.

Przed kilkunastu dniami otrzymała nakaz opuszczenia Francji cała rodzina w Thivencelles. W okręgu St. Amand wydalono kilku Polaków i ich rodziny.

Ostatnio wydalenia te przybrały rozmiary większe. Północna prasa francuska doniosła wczoraj, że wśród wydalonych cudzoziemców znajduje się 220 Polaków z dep. Nord. Z kompanii Anzin wydalono 65 górników, w czem 40 Polaków.

Wydalonym zarzuca się mieszanie do spraw wewnętrznych Francji w sposób niedozwolony; zarzuca się dalej udział w strejkach a w szczególności w strejku generalnym w dniu 30-go listopada roku ubiegłego.

* * *

Wszyscy wydaleni są niewątpliwie ofiarami nacisku, jaki na nich wywierali agenci zakazanego paryskiego Dziennika. Robotę tę popierali niektórzy agitatorzy komunistycznej partji francuskiej, podobnie jak to było w Leforest wedle świadectwa działacza syndykalnego Kleber Legay'a. Skutki są jedne i te same: jak to było do przewidzenia.

Dla wydalonych, którzy od lat przebywają we Francji i związali się z życiem tutejszym, tracąc łączność z krajem swego pochodzenia, zarządzenie, które ich spotkało, jest ciosem najlżejszym, jaki sobie wyobrazić można.

Tragedję tę spowodowali ci, którzy, z zaślepienia partyjnego wprowadzili w błąd biednych robotników, lub nie przestrzegali ich dostatecznie, i nie otwierali im oczu na grożące niebezpieczeństwa.

Wiadomą było rzeczą, że robotę agitatorów paryskiego „Dziennika" władze bezpieczeństwa śledziły z wielką uwagą. Wiadomo, że z różnych manifestacyj robiono zdjęcia fotograficzne. Ostrzeżeń ze strony francuskiej nie brakowało. Natomiast nie spełnili swojego obowiązku ci, którzy chcieliby uchodzić mimo to, za obrońców robotnika. Wiadomo przecież, kto pomagał „paryskiemu Dziennikowi" walczyć przeciw pismom, — które ostrzegały robotników cudzoziemskich. Przecież cała walka „Dziennika" przeciw „Narodowcowi" toczyła się jedynie o to, że „Narodowiec" przestrzegał przed robotą tego pisma i jej skutkami dziś widocznymi. Każde jeonak nasze ostrzeżenie spotkało się nietylko z napaścią paryskiego „Dziennika", ale także z podobną napaścią jego sekundanta z Lille, który nawet napaści te dosłownie powtarzał.

Dziś sekundant z Lille podał suchą i krótką wiadomość o wydaleniu 220 Polaków z Francji, ale nie znalazł dla nich nawet takiego słowa współczucia, jakie zamieściła prasa francuska północnej Francji.

Tragedją wydalonych powinni się zająć wszyscy, którzy im w jakikolwiek sposób mogliby pomoc, choć milczą i wykręcać się będą ci, którzy tragedję tę bezpośrednio lub pośrednio zawinili.

Władze francuskie trzymają się litery prawa, wedle którego każdy jest sam odpowiedzialny za swoje czyny. Społeczeństwo francuskie ujęło się jednak za losem, do którego biednych robotników doprowadziła nieodpowiedzialna robota uwodzicieli i ich pomocników.

Wyobraźmy sobie los robotnika cudzoziemskiego w gminie rządzonej przez partję komunistyczną, — które środki agitacji i nacisku są powszechnie znane. Położenie to naświetla także walka, jaką polski organ C.G.T. musiał prowadzić z tymi, którzy nadużywali organizacji zawodowej do wywierania nacisku na ofiarowych niezawodowych.

Organ polski CGT. podawał przykłady teroru, podobnie jak to czynił „Narodowiec", a czego nie robił sekundant „Dziennika" z Lille.

Dochodzi do tego dzień strejku, w którym zaszły nawet wypadki takie, które mogły robotników cudzoziemskich nietylko wprowadzić w błąd, ale postawić ich wprost w położenie przymusowe.

I dla tego wskazywaliśmy czynnikom miarodajnym ustawicznie na to, że robotnik cudzoziemski, w szczególności robotnik polski dostaje się w tych warunkach między młot i kowadło czyli w położenie wprost tragiczne. Z prasy francuskiej wynika, że przedstawiciele władz francuskich przyjęli z całym zrozumieniem udzielone im wyjaśnienia ze strony czynników, które zajęły się losem nieszczęśliwych wydalonych. Z naszej strony również apelujemy, by zrobiono wszystko, co jest możliwe w ramach istniejących przepisów i możliwości, by pomóc nieszczęśliwym.

* * *

Oto, co oświadczył sekretarz Unii departamentalnej C.G.T., p. Jerzy Dumoulin, przedstawicielowi pisma „Reveil du Nord" w tej sprawie:

„220 Polaków, mówił p. Dumoulin, wśród których znajduje się 65 z kompanii Anzin, ma opuścić Północną Francję w ciągu 48 godzin."

„Zarządzenie to powzięto przeciw wydalonym tytułem sankcyj na skutek strejku dnia 30 listopada. Być może, że w tym straszliwym zarządzeniu jest nieco przesady lub nieporozumienia"

„Powiedzieliśmy straszliwe zarządzenie, gdyż dokąd pójdą wydaleni? Większość z nich nie posiada obywatelstwa. Są oni we Francji tak długo, że utracili obywatelstwo polskie. Niektórzy z nich mówią narzeczem północnym (Patois du Nord)."

„Dla nich zarządzenie jest tragicznym dramatem. Jeżeli nie usłuchają wezwania będą aresztowani i skazani na 6 miesięcy więzienia. Jeżeli usłuchają nakazu, są straceni, gdyż nie wiedzą, dokąd się udać."

P. Jerzy Dumoulin, który należy do najstarszych syndykalistów i jest wyznawcą czystego syndykalizmu bez domieszek partyjn ch, odmalował tragedję wydalonych w sposób wykazujący, że wczuwa się w ich straszliwe położenie.

Przedstawiciele syndykatu górników i Unii departamentalnej udali się do Prefekta w celu uzyskania odroczenia wydania zarządzeń. Szef gabinetu prefektury, który przyjął delegację, doceniał stronę ludzką tego zagadnienia i przyrzekł zająć się sprawą. Syndykat interweniował, ażeby nakaz wyjazdu odroczono o osiem dni W międzyczasie przedstawiciele Syndykatu będą interweniowali u rządu w celu uzyskania cofnięcia nakazu opuszczenia Francji.

* * *

Zarządzenie władz francuskich spotkało się w prasie północnej z ogólnym współczuciem dla wydalonych. Nie brak jednak także cierpkich uwag, nietyle pod adresem wydalonych, ile pod adresem tych, którzy robotników w błąd wprowadzili. Oto co pisze m. in. pismo „La Depeche":

„Raz jeszcze mogli przekonać się ci cudzoziemcy o słuszności ludowego przysłowia, które mówi, że „Doradcy nie ponoszą skutków swoich rad" (Les conseilleurs ne sont pas les payeurs). Wiedzą oni teraz ile ich kosztuje słuchanie podnieceń złych pasterzy, którzy dziś starają się odwrócić uwagę od grzechów, jakie popełnili wobec robotników".

Roosevelt przedstawił parlamentowi potrzebę przeciwdziałania krajom totalnym

Ustawę o neutralności zmieni się na korzyść państw napadniętych. — Obok trwających nieporozumień z Berlinem, przedłożono w Rzymie i Tokio żądania Stanów Zjednoczonych.

WASZYNGTON 5. 1. — W dniu wczorajszym zebrał się po raz pierwszy nowo wybrany Kongres amerykański. Zebranie Kongresu nabrało wyjątkowego znaczenia z powodu treści orędzia, jakie wystosował do posłów i senatorów prezydent Roosevelt.

Prezydent zapowiedział bowiem zmianę ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych, gdyż dotychczasowa ustawa wychodzi raczej na korzyść napastnika. Zakazuje bowiem dostarczenia pomocy także napadniętemu, co oczywiście jest zachętą dla napastnika. — Oczekuje się, że wobec prądów, jakie ujawniły się w opinii amerykańskiej na tle zaostrzenia się stosunków z Japonią i Niemcami, projekt przyszłej ustawy będzie dopuszczał w wyjątkowości czynne angażowanie się Stanów Zjednoczonych w razie wybuchu zatargu poza granicami Ameryki. Byłoby to znacznym wzmocnieniem pozycji państw demokratycznych.

Waszyngton, 5. 1. — W orędziu, jakie prezydent Roosevelt skierował do Kongresu powiedziane jest na wstępie, że chociaż uniknięto niebezpieczeństwa wojny, dookoła toczą się wojny niewypowiedziane, zarówno militarne jak i gospodarcze. Należy więc dążyć do likwidacji przyczyn tych wojen.

Jedną z przyczyn wojen, mówi dalej orędzie to deptanie największych ideałów ludzkości, którymi są: religia, demokracja i poszanowanie umów międzynarodowych. Wszędzie, gdzie depcze się te ideały, niknie wolność i rządzi brutalna siła. Narody muszą więc mieć dziś odwagę bronienia nietylko swoich granic, ale także wymienionych trzech ideałów.

Wobec nowoczesnej techniki, świat jest za mały. Dziś nikt nie jest bezpieczny. Wojna nowoczesna nie rozpoczyna się z chwilą rozpoczęcia się działań wojennych. Wojny poprzedza propaganda, która w sposób bardzo skryty i niebezpieczny godzi w ideały ludzkości. Stany Zjednoczone muszą być przygotowane do obrony swych ideałów i nie mogą przyglądać się obojętnie i racji istnienia ustawy o neutralności gdy religia, demokracja i poszanowanie umów są deptane. Neutralność w tym wypadku jest zachętą dla napastnika i oddaje mu wielkie usługi. Z tych powodów, trzeba będzie przeprowadzić rewizję ustawy o neutralności.

Prezydent w dalszym ciągu swego orędzia zapowiedział, że Stany Zjednoczone muszą być silne, by mogły bronić skutecznie swych ideałów. Muszą być silne wojskowo i moralnie. W celu wzmocnienia siły wojskowej, prezydent zapowiedział nowe wydatki na uzbrojenie. W celu wzmocnienia siły moralnej Stanów Zjednoczonych, zdaniem p. Roosevelta, należy usunąć raz na zawsze wałki między kapitałem a pracą, w myśl zasad sprawiedliwości społecznej. W związku z tym prezydent zapowiedział nowe ustawy w ramach „Nowego Ładu", jak nazywają w Ameryce ustawodawstwo społeczne Roosevelta.

* * *

Stanowcza nota amerykańska w Tokio.

Tokio, 5. 1. — Ogłoszono tu treść noty amerykańskiej, wręczonej rządowi japońskiemu w dn. 30 grudnia rb. Nota ta utrzymuje stanowisko stanowczym i domaga się utrzymania polityki „otwartych drzwi" w Chinach.

* * *

W obronie Żydów amerykańskich.

Rzym, 5. 1. — Rządowi włoskiemu wręczono notę amerykańską w sprawie położenia we Włoszech Żydów - obywateli amerykańskich. Podobnie jak w Berlinie rząd amerykański domaga się, aby ostatnie ustawy przeciwżydowskie nie pogorszyły położenia Żydów - obywateli amerykańskich.

Nowy okres podróży dyplomatycznych.

Ciano i Litwinow odwiedzą Warszawę.

Jest także możliwa wizyta von Ribbentropa.

Rzym, 5. 1. — W wyniku ostatnich rozmów ambasadora R.P z min. spr. zagr. Ciano ogłaszają, że zapowiedziana wizyta hr. Ciano w Warszawie dojdzie do skutku w drugiej połowie lutego.

Warszawa, 5. 1. — Uchodzi tu coraz bardziej za prawdopodobne, że w najbliższym czasie przybędzie do stolicy Polski sowiecki komisarz spr. zagr. Litwinow. W czasie wizyty ma nastąpić przez Litwinowa i min. Becka podpisanie nowego układu handlowego polsko-sowieckiego.

Rozeszła się tu pogłoska, że jest również możliwy przyjazd do Warszawy niemieckiego min. spr. zagr. von Ribbentropa.

* * *

Minister Beck w Monachium.

Monachium, 5. 1. — W przejeździe z francuskiej Riviery, minister Beck zatrzyma się w Monachium. Możliwem jest, że minister spotka się z kanclerzem Hitlerem i min. Ribbentropem.

* * *

Goering i Ciano zaproszeni na polowanie do Jugosławii.

Białogród, 5. 1. — Premier Stojadinowicz zaprosił na polowanie marszałka Goeringa i ministra spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano. Podczas polowania „które rozpocznie się dnia 18 stycznia, odbędą się ważne narady polityczne.

Strejk 2.500 górników w Anglii.

Londyn, 5. 1. — W kopalni węgla w Betteshanger pod Deal, wybuchł strejk do którego przystąpiło 2.500 górników. Depesze nie podają przyczyn zatargu. Wiadomo tylko, że trwa rozkaz odmawia prowadzenia rozmów z przedstawicielami górników, zanim nie podejmą oni pracy.

P. Daladier na „linii Maginota" w Tunisie

Prezydent Lebrun zadowolony z lojalności Tunisu wobec Francji.

Tunis, 5. 1. — Po wspaniałym przyjęciu, jakie mu zgotowano w Tunisie, premier Daladier udał się wieczorem pociągiem do Gabes, położonego w pobliżu granicy Tunisu i Libii włoskiej. Również w Gabes, dokąd przybył wczoraj rano, ludność powitała z entuzjazmem szefa rządu francuskiego.

Po powitaniu przez władze miejscowe, Premier udał się na tereny wojskowe, położone w pobliżu granicy, gdzie znajduje się t. zw. tunizyjska „linia Maginota".

Stacjonowane w pustyni tunizyjskiej oddziały wojskowe przygotowały się starannie, dokonane wcześniej wizyty p. Daladiera w Bastil, na Korsyce do wizyty niezwykłego gościa.

Po raz pierwszy bowiem szef rządu francuskiego odwiedził teren, na których białe i krajowe wojska kolonialne pełnią straż.

Przed premierem Daladierem odbyła się wspaniała rewia wojskowa. Szczególnie barwnie wypadł przejazd kawalerii pustynnej na wielbłądach.

* * *

Paryż, 5. 1. — W odpowiedzi na depeszę premiera Daladiera, donoszącego o przyjęciu, jakie mu zgotowała ludność Tunisu, prezydent Republiki Lebrun, wystosował do Premiera następującą odpowiedź:

— „Cała Francja śledzi z radością, zaufaniem i dumą etapy pańskiej podróży tryumfalnej. Francja z przejęciem słuchała podniosłych słów Jego Wysokości Beya, jak i echa entuzjastycznych aklamacyj, które towarzyszą pani wzdłuż drogi. W manifestacjach tych znajduje Francja jeszcze jeden dowód, choć właściwie zbędny, niezłomnej woli wszystkich swych mieszkańców pozostania w łonie Ojczyzny francuskiej.

* * *

Prasa włoska syczy...

Rzym, 5. 1. — Prasa włoska wzmogła ataki na Francję, wykorzystując wizytę premiera Daladiera w Tunisie. Wizytę określa się jako „prowokacyjną".

Nadrabiając miną pisma włoskie twierdzą, że rozwiązanie zagadnień środziemnomorskich nie zależy od „tak" lub „nie" Francji.

Z pomiędzy wierszy prasy włoskiej przebija się nadzieja, że uda się uroszczeniom włoskim nadać ton międzynarodowy, by nakłonić Anglję do pojęcia się pośrednictwa, przeciw czemu — jak wiadomo — Francja wypowiedziała się stanowczo.

Chłop i robotnik polski są najsilniejszą podstawą siły i potęgi polskiej!

Polska liczyć może tylko na własne siły, w ięc musi być wielką, potężną i zjednoczoną wobec rosnących niebezpieczeństw.

Noworoczne artykuły prasy polskiej poruszyły najważniejsze zagadnienia, stojące w tej chwili przed Polską, a naświetlone przez przełomowe wydarzenia roku 1938. Nasz przegląd noworocznej prasy polskiej uzupełniamy jeszcze kilku głosami.

Półurzędowa „Gazeta Polska" oświadcza, że najcenniejszym doświadczeniem minionego roku próby dziejowej jest stwierdzenie, iż Polska liczyć może właściwie tylko na własne mentalne i moralne siły. Wynika z tego wniosek jedyny, że należy wydobyć z człowieka i ziemi, z woli i przyrody polskiej jaknajwięcej zorganizowanej i karnej siły o najwyższych cnotach obywatelskich, żołnierskich, o najsprawniejszych zdolnościach dyspozycyjności.

Na przesłanki te zgadza się całe społeczeństwo polskie. Żądania dzielą się jednak zasadniczo gdy chodzi o drogi, którymi należy dojść do takiego zjednoczenia społeczeństwa, by z niego wydobyć jaknajwiększe natężenie sił celem stawienia czoła niebezpieczeństwom grożącym. Obóz rządowy i jego organy twierdzą, że ów obóz rządowy jest wyrazem i środkiem takiego zjednoczenia.

Na takie postawienie sprawy nie godzą się nawet koła, bardzo przychylnie rzeszą usposobione dla obozu rządowego i osób rządzących, gdyż przeczy mu przecież sama rzeczywistość.

„Mały Dziennik" stwierdza słusznie: — „Wyrazy do rad miejskich największych miast Polski dowiodły, że żadna z istniejących partji politycznych nie może rościć sobie pretensji do monopolu, gdyż żadna nie ma za sobą przeważającej większości narodu. Tylko więc rozumna współpraca, oparta na wzajemnym zaufaniu do siebie poszczególnych Polaków może rokować nadzieje pomyślnego pokonania trudności i spełnienia zadań, które ciążą na naszym pokoleniu.

Rok ubiegły niewiele przybliżył nas do tego pragnienia zjednoczenia narodu. Gdy w marcu i wrześniu dawamy dowody jednomyślności i zwartości w historyczne i grudniu w czasie wyborów byliśmy świadkami dużego rozbicia i braku jakiegokolwiek porozumienia między Polakami".

Stwierdziwszy, że wszyscy godzą się na to, iż Polska musi być wielką i potężną, i wskazawszy na grożące nam i innym krajom środkowo-europejskim kataklizmy, — Mały Dziennik" pisze, że należy sobie uprzytomnić, co następuje:

„Nasze położenie geograficzne oraz układ warunków politycznych, gospodarczych i ludnościowych stawia nas wobec tego groźnego dylematu: albo będziemy mocarstwem albo nie będzie nas wcale".

„Polonia" wskazuje przeto jeszcze raz na drogę, prowadzącą do prawdziwego zjednoczenia narodu.

„Wielkie zadania, — pisze „Polonia" — przed którymi stoi nasz naród są największymi zadaniami, jakie mu przekraczają siły naszych. W narodzie naszym są olbrzymie rezerwy sił moralnych i kulturalnych, które zbudzone dadzą Polsce siły olbrzymie. Nasze wielkie zadania wymagają trzeźwości nadziei i zdrowym rozumem, wielkim poczuciem godności i świadomością do poniesienia ofiar dla dobra powszechnego. Nasz robotnik jest pracowity, skromny, pełen ofiarności i szczególnie gdy wie, że jego ofiarność i poświęcenie nie służą tu eksploatacji, są przeznaczone na pożytek pewnej warstwy, lecz dobru powszechnemu. Na wszystkich warstwach ludu, które są podstawą naszej siły i naszej potęgi żądają dla siebie sprawiedliwości i poszanowania swej godności ludzkiej i obywatelskiej. Niepokoi nas stan duchowy i moralny naszej inteligencji, która w niektórych wypadkach mimo szumnych tytułów i godności jest pólinteligencją w czym tego słowa znaczeniu. Półinteligencja zawsze i wszędzie była wielkim niebezpieczeństwem dla życia narodowego i państwowego i zarodkiem bezładu i anarchji. Widzimy, że i dziś pewna część t. zw. inteligencji u nas jest źródłem nieraz społecznego i osłabienia naszych sił. Z tego źródła płyną prądy totalizmu, zarówno czerwonego, jak czarnego i brunatnego, niewiary w Boga i wiary w wszechmoc siły fizycznej. Nasze masy ludowe społeczne są nieliczną — niestety — zdrową częścią inteligencji potrzebującą się tym rozkładowym prądom i wierzymy, że zdołają je pokonać. Prawdziwe zjednoczenie narodowe może się dokonać tylko wtedy, we wszystkich dziedzinach naszego życia publicznego, kiedy nie będzie się nic podejmowało wbrew woli ludu, lecz w porozumieniu z nim, jako równorzędnym czynnikiem".

Takie jest również zdanie „Narodowca", które stale głosimy. — Półurzędowa „Gazeta Polska" mimo, że broni swojego jednostronnego stanowiska, stwierdza jednak także, że „doświadczenia r. 1938 nie dały nam rzeczywistego miernika wartości i stosunku tych sił, jaki uzyskać można tylko przez wyniki ich starcia z siłą przeciwną, i był wynik zwycięski dla narodu. Tam doświadczenie dało nam wypróbowany miernik i dla tego stoimy przy nim i domagamy się prawdziwego zjednoczenia narodowego w myśl doświadczeń z roku 1920 i budowy mocarstwowej Polski razem z chłopem i robotnikiem polskim.

Skutki protestu polskiego.

Sprawca zamachu na konsulat polski w Morawskiej Ostrawie aresztowany.

Praga, 5. 1. — Rząd czeski wręczył posłowi polskiemu p. Papee wyniki śledztwa przeprowadzonego na Śląsku Zaolzańskim i w Morawskiej Ostrawie, na skutek ostatnich zajść. Sprawca zamachu na konsulat polski w Morawskiej Ostrawie został aresztowany i będzie przykładnie ukarany.

Na skutek porozumienia między Polską a Czechami, policja polska i czeska będą wspólnie patrolowały na granicy Śląska Zaolzańskiego.

Samobójstwo hiszpańskiego wicekonsula w Oranie.

Alger, 5. 1. — Juan Tirado, wicekonsul hiszpański w Oranie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w głowę.

Tirado przybył do Algieru z Oranu i zamieszkał w jednym z hoteli, w którym popełnił samobójstwo. Denat nie pozostawił żadnego listu.

Wicekonsul został odwołany do Barcelony. Tirado obawiał się tego powrotu.

Małżonkowie zginęli pod toporem kata.

Berlin, 5. 1. — Na dziedzińcu więzienia ścięto małżonków Schoenwald, skazanych na karę śmierci za zamordowanie listonosza i właścicielki hoteliku. Schoenwaldowie popełnili swą zbrodnię w 1932 roku.

5 narciarzy zasypanych lawiną śnieżną.

3 zabitych.

Berno Szwajcarskie, 5. 1. — W Basvalais na pięciu młodych narciarzy, którzy zjeżdżali z masywu Ferret. dosięgła ich lawina śnieżna. Chwilę później wielka lawina śnieżna. Dwóch narciarzy, aczkolwiek rannych uratowano. Pozostałych trzech zginęło pod śniegiem.

TOKIO. — Rząd japoński wyraził swoje zdanie w sprawie autonomji dla Ukraińców w ramach państwa polskiego. Uchwała będzie złożona w kancelarji sejmu.

WILNO. — Litwini ogłosili deklarację domagającą się wydziału w języku i tekstach Państwowego Trybunału Litewskiego, oraz szeregu praw. Deklaracja dodaje, że te same prawa powinni otrzymać także Polacy zamieszkali na Litwie.

BERLIN. — W Austrii zamieszkuje 47.768 żydów, których ubędzie wynosi 2.042 miliony marek.

TOKIO. — Rząd japoński rozważa podział się do dymisji, pod naciskiem partji wojskowej, pragnącej całkowitego usunięcia resztek parlamentaryzmu w Japonii.

Wiadomości z Polski

Wspaniały pogrzeb śp. kard. Kakowskiego

Warszawa. — W ub. wtorek 3 bm. stolica chowała swego Arcypasterza, sp. ks. kardynała A. Kakowskiego, który od 23-ciu lat sprawował rząd dusz w archidiecezji warszawskiej. Pogrzeb stał się wielką manifestacją żałobną.

Popołudniu ruszył z pałacu arcybiskupiego przy ul. Miodowej ogromny kondukt żałobny, posuwając się ulicami. Kondukt żałobny prowadził ks. kardynał Prymas Hlond na czele 6 arcybiskupów, 37 biskupów i niezliczonej ilości duchowieństwa. Na czele członków rządu szedł premier Składkowski, który jednocześnie reprezentował Prezydenta R. P. Następnie szły oddziały wojska różnych gatunków broni, a w końcu olbrzymie tłumy publiczności.

Przed gmachem ratusza pożegnał śp. Arcypasterza stolicy prezydent miasta Starzyński.

Po przybyciu do katedry, gdzie na katafalku złożono trumnę ze zwłokami, rozpoczęły się żałobne nieszpory.

W środę 4 bm. przedpołudniem, po uroczystym nabożeństwie pontyfikalnym, trumnę ze zwłokami złożono w podziemiach katedry, do czasu przygotowania grobu na cmentarzu na Bródnie, gdzie życzył sobie spocząć śp. kardynał Kakowski.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. kardynał Hlond w obecności nuncjusza apostolskiego Cortesi, arcybiskupów i biskupów. W nabożeństwie wziął udział marsz. Śmigły - Rydz.

Przemówienia żałobne o życiu i czynach śp. kard. Kakowskiego wygłosił ks. biskup Szlagowski.

* * *

W chwili, gdy w katedrze św. Jana w Warszawie odbywało się nabożeństwo żałobne, w kaplicy pałacyku w Jaworzynie, gdzie przebywa Prezydent R. P., odprawiono Mszę św. za duszę śp. kardynała Kakowskiego.

Skonfiskowanie książki Witosa.

We Lwowie skonfiskowano książkę „Wybór pism i mów W. Witosa". — Prasa ocenia krytycznie konfiskatę, gdyż książka zawierała m. in. wygłoszone w dawnych latach przemówienia w Sejmie, które w myśl Konstytucji nie podlegają konfiskacie.

„Skarboferm" ma wyższą produkcję niż przed wojną.

Pierwszym przedsiębiorstwem górnośląskim, które przekroczyło produkcję z r. 1913, są kopalnie „Skarboferm". Roczna produkcja węgla „Skarboferm" za rok ub. wyniosła przeszło 4 miliony ton.

3644 lekarzy-dentystów w Polsce.

Z okazji zakończenia roku, ukazała się oficjalna statystyka praktykujących w Polsce lekarzy-dentystów. — Okazuje się, iż w całej Polsce jest 3644 lekarzy-dentystów, z czego olbrzymia część — kobiet, bowiem 2794, co wynosi blisko 77 procent. Znaczna większość dentystów — to Żydzi.

Wajsówna wychodzi za mąż.

Warszawa. — Znana lekkoatletka Jadwiga Wajsówna, po przebytej chorobie czuje się obecnie już zupełnie dobrze. W styczniu zachodzi w życiu mistrzyni poważna zmiana, wstępują bowiem w związek małżeński.

Nie wolno zmieniać imion.

Warszawa. — Na terenie Apelacji Warszawskiej skierowano do rzeczników dyscyplinarnych Rady Adwokackiej 6 spraw adwokatów o używanie odmiennych imion na drukach i przy zgłaszaniu pism do sądu, niż te, które są zapisane w aktach stanu cywilnego. — Rozchodzi się o spolszczenie imion żydowskich.

Wypadki przy pracy w Zagł. Dąbrowskiem.

Sosnowiec. — W podziemiach kop. „Renard" górnik 43-letni Jan Pamuła spadł z wysokiej drabiny, łamiąc sobie nogę.

Na kopalni w Niwce uległ wypadkowi Piotr Grzyb, którego pogotowie przewiozło do szpitala.

W fabryce Deichsel rozpalony drut przebił rękę robotnikowi Władysławowi Wizoniowi.

Ciężkiemu wypadkowi uległ w podziemiach kop. „Dorota" górnik Franciszek Guliński. Oberwany węgiel przyspiał częściowo nieszczęśliwego. Rannego przewieziono do szpitala.

Uniwersytet Ludowy im. Drzymały.

Wyrzysk. — W Auguście pod Lobżenicą czynione są starania o zakupienie resztówki, na której w roku przyszłym otwarty zostanie Uniwersytet Ludowy im. Michała Drzymały. W ten sposób uczczona zostanie pamięć zmarłego chłopa bohatera, którego grób znajduje się w pow. wyrzyskim.

Wesoła zabawa zakończona tragedią miłosną.

Mikołów. — Z zabawy sylwestrowej wracała rozbawiona grupa — 10-ciu osób, w tym para narzeczonych, 22-letni Paweł Kurpanek, robotnik z Mokrego oraz 19-letnia Gertruda Jabłonkówna z Mikołowa.

Pomiędzy narzeczonymi doszło do nieporozumienia. Kurpanek, powodowany zazdrością, wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił w skroń Jabłonkówny, która padła śmiertelnie ranna na bruk, zalewając się krwią. Kurpanek następnie skierował broń do siebie i również śmiertelnie się postrzelił.

WIADOMOŚCI KRÓTKIE Z CAŁEJ POLSKI

★ **Warszawa.** — Zmarła w Glinniku Mariampolskim ś. p. Zofia z Drabińskich Soankowska, matka inspektora Armii, gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, przeżywszy lat 80.

★ **Łódź.** — W czasie bójki noworocznej zostali ranni: 24-letni Erwin Pitan, 48-letni Józef Pajerowski oraz 28-letni Jan Charczak. Wszyscy ci otrzymali rany cięte głowy i boków.

★ **Łódź.** — Popełnił samobójstwo przez wypicie trucizny 20-letni Aleksander Dąbrzyszyn, konduktor tramwajowy.

★ **Inowrocław.** — Popełnił samobójstwo przez postrzelenie pobrosa podoficer Wacław Świtalski. W czasie przewożenia go do szpitala, świtalski zmarł.

★ **Września.** — Na zebraniu rady miejskiej omówiono sprawę rozbudowy miasta, która obliczona jest na okres 25 lat. Realizacja planu ma kosztować 1.800.000 zł., a więc przeszło 70.000 zł. rocznie.

★ **Chorzów.** — W lesie radoszowskim w Kochłowicach znaleziono bez przytomności 22-letnią służącą Walerię Cieślikównę i 23-letniego Teodora Sobotę. Ustalono obecnie służbę wojskową w Samborze. Para kochanków, nie mogąc się pobrać, postanowiła popełnić samobójstwo.

★ **Katowice.** — W Załędzu podczas bójki pomiędzy sobą zostali ranni, przy czym przez nieustalonego dotąd osobnika, Paweł Szymura, mający lat 18. Podczas przewożenia go do szpitala, zmarł.

★ **Karwina.** — W grudniu wszystkie kopalnie w zagłębiu karwińskim, z wyjątkiem kilku kopalń hr. Larischa, pracowały bez przerwy przez cały tydzień. Górnicy z zadowoleniem stwierdzają, że zniknęły liczne zaczepki czeskich świętówki.

★ **Rybnik.** — W roku 1938 wykonano w pow. rybnickim cały szereg inwestycyj przemysłowych. Ogółem koszty inwestycji sięgają 9 milionów złotych.

★ **Nowy Sącz.** — W miejscowości Biała Niżna, parobek Andrzej Krok, kochał się bez wzajemności w Marii Durlak. Gdy spotkała go jeszcze raz odmowa, dobył rewolweru i zastrzelił Durlakównę. Następnie strzelił do siebie raniąc się ciężko.

★ **Kovel.** — Posterunkowy Kazimierz Pacan i Janina Kijańko popełnili samobójstwo, nie mogąc się pobrać.

★ **Grodno.** — Sąd Okręgowy skazał na 12 lat więzienia Józefa Zeszczyka z Mikielewszczyzny, oskarżonego o stawianie oporu policji i ciężkie postrzelenie st. post. Downara.

★ **Andrychów.** — Na folwarku Łęk zmarły wskutek zaczadzenia dwoje dzieci wdowy Katarzyny Lasoniowej.

★ **Lwów.** — W sadzie znaleziono zupełnie zmarzniętego 60-letniego bezrobotnego, Mariana Skobaczkowskiego.

★ **Lublin.** — Na przedmieściu Majdanek Zofia Murzyńska napaliła w piecu i wyszła z mieszkania, pozostawiając bez opieki dwoje dzieci. W pewnym momencie z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar. 3-miesięczne dziecko spłonęło.

★ **Wilno.** — W okolicy Oszmiany spłonęło kilkadziesiąt zabudowań włościańskich, w kilku wsiach. Powodem pożaru było nadmierne rozpalanie pieców.

★ **Wilno.** — Podczas robót kanalizacyjnych odkryto w Smorgoni pod powierzchnią ziemi 3 kilometrowy ciąg umundurowania z r. 1915, kiedy w mieście tym walczyły wojska rosyjsko-niemieckie. Znaleziska zabezpieczono.

Hollywood organizuje bojkot Trzeciej Rzeszy.

W Hollywood większość „gwiazd" filmowych podpisała oświadczenie, odwołujące bojkotowania Niemiec hitlerowskich. Na zdjęciu grupa artystów i artystów, w czasie podpisania oświadczenia.

Zamknięcie konsulatu abisyńskiego w Palestynie.

Jerozolima. — Z polecenia władz zamknięto w Jerozolimie konsulat abisyński. Zarządzenie to wywołało wielkie rozgoryczenie wśród licznej kolonii abisyńskiej w Palestynie, gdyż kraj ten był jedynym schronieniem dla uchodźców z Abisynii.

Upały w południowej Ameryce.

Buenos Aires. — Nad południową Ameryką przechodzi obecnie fala wielkich upałów. Wczoraj w południe notowano w Buenos Aires 36 stopni ciepła w cieniu. W okręgu Tukumen, notowano 40 stopni C. ciepła w cieniu.

PRAGA. — Słowacy na Węgrzech będą mogli założyć stronnictwo ludowe im. ks. Hlinki oraz otrzymają prawo wydawania specjalnego pisma.

Rocznica strasznej katastrofy żywiołowej.

30 lat temu prawie cała ludność Messyny zginęła w trzęsieniu ziemi.

Największą wyspą na Morzu Śródziemnym jest Sycylia, która od 1860 r. należy do Włoch i znajduje się, gdyby wielka piłka nożna, na końcu „buta" Apenińskiego.

Piękna to wyspa, ale i bogata zarazem. Obszar jej liczy 25.740 km. kw., a zamieszkuje ją ponad 4 miliony mieszkańców. Poza uprawą pszenicy, ryżu, wina, oliwek i południowych owoców, do bogactw Sycylii należą kopalnie siarki, asfaltu i soli.

Krajobraz jest bardzo malowniczy, a urozmaica go czynny od czasu do czasu wulkan Etna.

Stolicą wyspy jest miasto Palermo, liczące ponad 400 tysięcy mieszkańców. Drugim pięknym i historycznym miastem jest Messyna, licząca około 200 tys. mieszkańców. Położona na północ i w niewielkiej odległości od wulkanu Etny nieraz już narażona była na jego niebezpieczne kaprysy.

W dniu 28 grudnia 1938 r. minęło 30 lat od strasznej katastrofy trzęsienia ziemi, jaka nawiedziła Messynę.

Już wieczorem 27 grudnia wśród zwierząt domowych zauważyli mieszkańcy miasta wielki niepokój. Nikt jednak nie przypuszczał, że nadchodzi straszne niebezpieczeństwo, tymbardziej, że miasto zajęte było sensacyjnym weselem córki bogatego przemysłowca, Antonio Champini.

W pięknych salonach jednego z największych hoteli messyńskich przeszło 100 osób bawiło się na godach małżeńskich córki bogacza. Wznoszono toasty na cześć młodej pary, wiwatowano, orkiestra grała hucznego marsza, a wtem rozległy się podziemne grzmoty. Zakołysała się posadzka hotelowej sali, rozległ się brzęk pękających szyb.

Wśród biesiadników wybuchła nagle wielka panika.

Krzyk, płacz, ścisk przy drzwiach wyjściowych...

Kilka pierwszych osób zdołało opuścić drgający w posadach hotel. Nagle runął sufit, zawdzięczając się filary i razem ze ścianami rozsypały się w gruzy pod którymi zginęli wszyscy biesiadnicy.

Podobne sceny działy się w całym mieście, liczącym wówczas 83 tysiące ludzi. Tysiące rodzin poniosło śmierć w ciągu kilka minut. Kto zaś wydobył się cały spośród gruzów, tego na ulicy tratował nawpół oszalały tłum, biegnący na oślep przed siebie i daremnie szukający ratunku. Nielicznym tylko jednostkom udało się wyjść z życiem z tej strasznej katastrofy.

A gdy nadszedł świt, wychylające się z rannych oparów słońce, oświeciło już tylko jedno rumowisko.

Ruiny miasta Messyny po trzęsieniu ziemi w dniu 28 grudnia 1938 r.

Rozpoczęto akcję ratunkową. Stawiło się wojsko, straże pożarne i załogi okrętów. Niestety, wygrzebywano spod gruzów jedynie zniekształcone trupy lub konającyci mieszkańców 83-tysięcznej Messyny.

Ale trzęsienie ziemi dosięgło wówczas i sąsiednią Kalabrię, oddzieloną od Sycylii tylko wąską cieśniną. I tam wiele miejscowości legło w gruzach grzebiąc około 10 tysięcy ludzi.

To katastrofalne trzęsienie ziemi, jedno z największych, jakie zanotowano kiedykolwiek w Europie — dziś po 30 latach, mieszkańcy Włoch wspomnają jak jakiś okropny koszmar. (...)

Klub stulatków.

znajduje się w Kanadzie i liczy 25 członków.

Otawa. — W Sydney, w Nowej Szkocji, zawiązał się ciekawy klub, jedyny tego rodzaju w Kanadzie, pod nazwą „Nova Scotia Century Club". Członkiem Klubu może być tylko ten, kto dożył setki lat. Pierwsza zebranie tego klubu nastąpiło w dn. Nowego Roku, a do Klubu wstąpiło już około 25 członków.

Jedną z najstarszych osób, żyjących w Nowej Szkocji, a prawdopodobnie w całej Kanadzie, jest pani Mary Macauley, która obchodziła w Święta Bożego Narodzenia 112-tą rocznicę swoich urodzin. Mówi tylko narzeczem celtyckim, po angielsku nie umie.

Litwa buduje szosy, łączące ją z Polską.

Kowno. — „Lietuvos Žinios" donosi, że podczas omawiania wydatków nadzwyczajnych w roku przyszłym budżetowej wysunięto projekt budowy w roku przyszłym szosy na odcinku Żizmory — Jewie. Szosa ta miałaby wielkie znaczenie dla komunikacji kołowej z Polską.

Górnik śląski — fenomenem natury.

Posiada serce po prawej stronie, a żołądek w piersiach.

Katowice. — Tut. „Polonia" donosi: Na terenie Górnego Śląska w jednym ze szpitali Spółki Brackiej przebywa niezwykły pacjent, swego rodzaju fenomen, który stanowi dla medycyny wyjątkowy przykład z patologii. W danym wypadku idzie o typ neuropatyczny.

Sprawa przedstawia się następująco: chory pracując w roku 1918 jako górnik na jednej z kopalń śląskich został nieszczęśliwie przygnieciony do stropu przez naładowane węglem wózki. Wskutek silnego zgniecenia część żołądka została wparta po rozerwaniu przepony pod obłuchną, do klatki piersiowej. Dzięki utrzymaniu ofiary wypadku, wspomnianego górnika przy życiu, stanowi on jedyną na świecie żyjącą istotę, posiadającą żołądek w piersiach a serce po prawej stronie.

Niezwykłą ofiarę wypadku zbadano w swoim czasie we Wrocławiu, skąd następnie wysłano do uniwersytetu w Heidelbergu. Na koszt klinik i zakładów naukowych powędrował fenomen do Paryża i innych stolic poważnych wszechnic medycznych i był również badany w Krakowie przez prof. Rutkowskiego.

Dziś chory o sercu po prawej stronie, dzięki zabiegom lekarzy, stosujących wobec niego specjalną dietę, — mniej harcerka na bole żołądka, wykonywującego swe funkcje trawienia częściowo w klatce piersiowej i częściowo w jamie brzusznej. Co ciekawsze, że dotychczas nikt nie pokusił się na przeprowadzenie zabiegu operacyjnego, któ rego celowość a zatem skuteczność jest podobno wątpliwa.

Trzej Królowie w Betleem.

Kazimierz Sichulski - Tryptyk: — „Hołd Trzech Króli".

Za gwiazdą, co stała przecudne wkrąg blaski
jechali nocami śród skalisk, przez piaski
trzej mędrcy ze Wschodu, królowie trzech ludów
by przeć największy i wszystkich cud cudów:
Chrystusa, co zrodził się w cichej stajence
i Matkę swą znalazł w Najświętszej Panience.

Sprawdziło się wszystko, co rzekli prorocy:
Bóg zstąpił na ziemię wśród cichej północy...
Przybyli królowie i hołd Mu składają
i korzą się przed Nim i dary oddają—
O, chwała Ci, Panie, żeś zstąpił wśród ludzi
i Miłość i Zgodę i Pokój wkrąg budzisz! (cm)

Krzyż na szczycie góry Termaber.

13 metrów, wzniesionego na szczycie góry Termaber (3.800 m. nad poziomem morza) w samym sercu Abisynji pomiędzy Addis Abebą a Dessie. W ceremonii poświęcenia krzyża wziął udział wicekról Etjopii.

Krzyż na wysokości 3.800 mtr. w Abisynji.

Rzym. — Delegat apostolski w Abisynji, mgr. Castellani, dokonał uroczystego poświęcenia krzyża o wysokości

Niemcy oddali Czechom 6 wiosek w powiecie Liberec.

Praga. — W związku z ostatecznym ustaleniem granic czesko-niemieckich, Niemcy opróżnili i oddali onegdaj Czecho-Słowacji sześć wiosek, położonych w powiecie Liberec (Reichenberg). Samo miasto jednak należy do Niemiec.

Wojska czeskie objęły już w posiadanie oddane wioski, witane serdecznie przez ludność.

MOST WESTCHNIEŃ

Dramat miłości na tle ponurych tajemnic Wenecji

225) (Ciąg dalszy)

Jingo przyjął propozycję Stefany, obaje śpieszyli teraz do miejsca, w którym oczekiwała łódka.

— A więc na zawsze wyjedziesz z Wenecji — rzekł Jingo. — Czy mam ci z góry wypłacić pieniądze?

— To się rozumie, monsignore; mogłabym was nie spotkać — zaśmiała się Stefana. — Muszę przecież mieć fundusze na drogę. Stosunkowo tanim kosztem szlachetny hrabia pozbędzie się Stefany. Jednak, jak to dobrze żyć w przyjaźni.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Nagroda.

Sędziwy doża był uwięziony w pałacu. Żołnierze strzegli wszystkich wejść i nikogo nie dopuszczali do księcia rzeczypospolitej.

Starzec z rezygnacją poddający się losowi, miał przy sobie jednego tylko służącego i sekretarza Alcanta.

Mając czyste sumienie, nie czuląc się winnym, pogardzał niebezpieczeństwami, nie drżał przed śmiercią!

Alcanto był bardzo przygnębiony. Z trwogą oczekiwał postanowienia najwyższego trybunału.

Pewnego wieczora wszedł do pokoju doży i oznajmił, że Memmo i Daponte proszą o posłuchanie.

— Cóż się stało, że mnie im odwiedzić mnie? — rzekł doża.

Niebawem drzwi się otworzyły i do pokoju weszli przyjaciele starca.

Alcanto chciał odejść. Donato jednak prosił go, aby pozostał.

Starzec z radością powitał niespodziewanych gości.

— Jakże się to stało, że wpuszczono was do mnie?

— Pozwolenie otrzymaliśmy od prokuratora — objaśnił Memmo.

— Zapewne wydano już wyrok. Nie lękam się go, jakikolwiek będzie.

— Cała Wenecja jest po waszej stronie, monsignore, — rzekł Daponte. — Nikt jednak nie śmie jawnie stanąć w waszej obronie, nie chcąc Wam szkodzić i usprawiedliwiać oskarżenia.

— Przybyliśmy tu, monsignore, aby otworzyć nasze serca — rzekł Memmo. — Nie możemy dłużej milczeć.

— Bądźcie ostrożni, nie mówcie tak głośno — rzekł doża.

— Przybywamy w imieniu znacznej liczby sprzymierzeńców wszych, monsignore — rzekł Memmo. — Nie możecie pozostawać w więzieni, jaśnie oświecony panie Wenecjanie nie zniosą dłużej, aby znieważano szlachetnego dożę, szanowanego i kochanego przez wszystkich.

Na ustach doży zaigrał uśmiech.

— Nie zmienicie tego, co się już stało, moi przyjaciele — rzekł, — Wiecie, że najwyższy trybunał nie znosi najmniejszej opozycji. Dziękuję wam, że przybyliście, aby złożyć mi dowód przyjaźni i wierności, lecz proszę zarazem nie narażacie się i pozostawcie mnie mojemu losowi. A teraz pożegnamy się, — Dziękuję z całego serca, dziękuję za współczucie.

— Posłuchaj nas, jaśnie oświecony panie! — rzekł Memmo półgłosem. — Głównym celem naszego tu przyjścia jest namówienie was do ucieczki, monsignore! Nie ma innej drogi. Ucieczka tylko zdoła was uratować!

— Ja mam uciekać? — rzekł doża, wstrząsając swoją białą, jak śnieg głową. Nie, nigdy!

— Zastanówcie się, czy dużo pozostaje mi jeszcze życia. Czyż jedną nogą nie stoję już w grobie? A zresztą nie przypuszczam, aby skazano mnie na śmierć! Najwyższy trybunał nie popełni podobnej zbrodni. Wrogowie moi nie mają dowodów.

— Czyż potrzebują dowodów ludzie posiadający nieograniczoną władzę ? — zapytać Donato. Błagamy was monsignore: uciekajcie. Wszystko przygotowane. Plan nasz musi się udać!

— Ani słowa więcej, przyjaciele!

— Pogardzacie pomocą naszą, monsignore — rzekł Memmo.

— To zbyt surowe określenie. Czyż mogę pogardzać waszą szlachetnością? Wdzięczny wam jestem, myśl, że nie wszyscy mnie opuścili, że mam jeszcze przyjaciół, osładza moje cierpienia. Bóg wynagrodzi was za wasze poświęcenie, ale ja korzystać z niego nie będę !

— Bądźcie zdrowi, moi przyjaciele! — rzekł doża. Raz jeszcze dziękuję za wasze poświęcenie!

Memmo i Donato chwiejąc się, wyszli z pokoju.

W przedpokoju spotkali żołnierza.

Późno już było, kiedy obaj wyszli z pałacu dożów, z zamiarem udania się do pałacu Eriza, gdzie mieli się zgromadzić sprzymierzeńcy doży.

Przechodząc przez placyk Piazzetta, Memmo ujrzał w pewnej odległości idącego wierszarza.

—Zaczekaj chwilę na mnie, zaraz powrócę — rzeł Memmo do towarzysza i pobiegł za Pecim.

Dogonił go w chwili, kiedy wierszarz wchodził pod filary pałacu dożów.

— Stój! — zawołał Memmo. Jesteś wierszarz Peci?...

— Znacie mnie? — dumnie zapytał wierszarz. W istocie jestem Peci improwizator.

— Dowódca powstańców ?

— Tak! — potwierdził zapytany.

— Dobrze, że spotkałem cię nędzniku!

— Dlaczego nazywasz mnie nędznikiem? — cofając się zapytał wierszarz.

— Dlatego, że naraziłeś dożę na niechybną zgubę!

— Do diabła, czego chcecie ode mnie ? Jestem uczciwym obywatelem! — zaciskając pięści zawołał Peci.

— Jesteś nikczemnym zdrajcą. Przysięgnij mi, że działałeś namówiony !

— Jakim prawem ośmielacie się obrażać mnie. Drogo mością uderzyć Memmo.

— Odpowiedz mi: czy wyznasz całą prawdę ?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Styczeń
6
Piątek

Dziś: Trzech Króli Jutro: Lucjana
Pojutrze: Seweryna.

Z wierszy Czytelniczek.

Tęsknota.

Deszcz siecze w okna i po szybach dzwoni,
Myśl ma stęsknioną w ciną dal goni...
Zbolałe serce, jak w agonii trzepie —
Spadają łzy na ziemię,
W samotnym mojej cicho śnię...
W deszczowy słotny szary dzień.

Ja dobrze znam tej skargi ton,
Czekam na wieści z dalekich stron...
Toczą się łzy deszczowe
Na moją zmęczoną głowę.

Rozwiały w puch marzenia złote...
Przyniosły myślom żal, tęsknotę.
Deszcz bije w szyby, w okna dzwoni,
Ja za Ojczyzną łzy dziś ronię...
O, Boże, pozwól do niej wrócić —
Wesołą pieśń w kraju zanucić.

Wśród tej deszczowej za oknem burzy,
Tak mi jest smutno, czas mi się dłuży.
Wzniosę się deszcz rzęsisty,
A przede mną — stare listy...

Emilia SEMENOWICZ, Paryż.

Echa Dnia

★ Przykrą wiadomość otrzymujemy z La Combelle (Puy de Dome). — Oto na zabawie sylwestrowej dwaj osobnicy z miejscowej kolonii, niejacy Michał L..., i M..., uważający się za Ukraińców, napadli na kolportera „Narodowca", p. Jana Gołębiowskiego. Napastnikom nie podoba się, że p. Gołębiowski zdobył w ciągu roku 30 nowych czytelników dla „Narodowca". Był to już trzeci atak na naszego kolportera.

Gdy w obronie p. Gołębiowskiego stanął rodak, Stanisław Suryn, napastnik M..., r. uderzył go nożem, raniąc nad okiem.

Takie postępowanie należy jaknajostrzej napiętnować.

Wolno czytać każde pismo, które legalnie ukazuje się we Francji. Ten, kto usiłuje terorem zmusić innych do zaprzestania czytania jakiegokolwiek pisma, legalnie wydawanego, popełnia czyn karygodny.

Do kategorii bandytyzmu kwalifikuje się zaś „przekonywanie" kogoś nożem. Na najwyższe potępienie zasługuje zaś fakt, że ludzie, posiadający polskie paszporty i korzystający chętnie z opieki polskiej wówczas, gdy im stanie się krzywda, nożem usiłowali nakłaniać Polaków, aby nie czytali pisma polskiego, przeznaczonego dla Polaków.

Takie metody — to echa wstrętnej kampanii nienawiści, jaką prowadzi zakazany przez władze francuskie „polski" dziennik komunistyczny. Przeciw metodom tym muszą jednak wystąpić wszyscy, którzy stoją na gruncie praworządności i spokoju.

Wiemy, ile podobne metody zaszkodziły już całemu Wychodźtwu w przeszłości. Obecnie mogą przynieść tylko jeszcze większe skutki.

Wzywamy więc wszystkich rodaków w La Combelle aby stanowczo przeciwstawili się działaniu ludzi, którzy przynoszą nam wstyd i hańbią nas w oczach społeczeństwa francuskiego. Stwierdzić przy tym trzeba, czy ludzie ci, być może, nie działają z polecenia kogoś trzeciego, komu właśnie na tym zależy, aby wnosić niepokój do naszych spokojnych osiedli polskich.

Echa zgonu Stanisławy Kwiatkowskiej.

Zarząd Główny Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie", zamieścił w „Kurierze Poznańskim" nekrolog o zgonie p. **Stanisławy z Szczepaniaków Kwiatkowskiej**, „zasłużonej wielce działaczce narodowo - społecznej". — „Opieka Polska" pisze o Zmarłej:

„W Drogiej Zmarłej Wychodźtwo Polskie w Niemczech traci troskliwą Opiekunkę i dzielną Kierowniczkę życia społecznego a Stowarzyszenie nasze oddaną członkinię Współpracowniczkę".

Za duszę śp. Stanisławy Kwiatkowskiej staraniem „Opieki Polskiej" odbyło się nabożeństwo żałobne w kaplicy Seminarium Zagranicznego w Poznaniu.

Rejestracje styczniowe.

Wszystkim posiadaczom sklepów, wyszynków, koni, powozów, bydła rogatego, domów i innych nieruchomości przypominamy, że w pierwszej połowie stycznia odbywają się rejestracje, wymienionych wyżej obiektów.

Rejestracje odbywają się w merostwach, gdzie można otrzymać specjalne formularze rejestracyjne. Formularze te powinni wypełnić zainteresowani i oddać w merostwie w określonym czasie, lub posłać bezpośrednio na wskazane w formularzach adresy władz wyższych.

Przypomnamy, że formularze powinny być wypełnione skrupulatnie.

Dziesięty oskarżony w aferze Natana.

Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenia w sprawie afery Natana, przesłuchiał wczoraj jednego z oskarżonych, inżyniera greckiego Johannides. Na podstawie tych zeznań postawiono w stan oskarżenia niejakiego Pawła Evrardis, któremu zarzuca się współudział w oszustwie.

Miasto 59 pawilonów na Wystawie nowojorskiej roku 1940-go.

Z 59 państw mających swoje pawilony na wystawie nowojorskiej, ukończyło dach nad pawilonami zaledwie 5 państw: Polska, Francja, Belgia, Anglia i Italia. Inne pawilony są w trakcie budowy ścian lub fundamentów. Nie zaczęto jeszcze budowy 28 pawilonów oficjalnie.

Teren wystawy nowojorskiej podzielony jest na kilka części, z których jedną zajmuje miasto 59 pawilonów 59 państw. Ta zagraniczna dzielnica wystawy składa się z dwóch ulic: jednej długości 300 metrów, drugiej przeszło 1 km. Na honorowym miejscu znajduje się pawilon holenderski ze względu na wysoce cenioną tradycję pierwszych kolonizatorów Nowego Amsterdamu (obecnie Nowego Jorku). Obok Holandii stoi pawilon polski, otoczony kwietnikami i ogrodami w pobliżu stacji autobusowej, co jest uważane za okoliczność sprzyjającą frekwencji w naszym pawilonie.

Obecny stan prac dokoła pawilonu polskiego przedstawia się następująco: Ukończono dach nad głównym budynkiem, którego wysokość wynosi 10 metrów. 56 metrowa wieża przed pawilonem jest w trakcie montowania. Przyjęto koszorysy na ogród dokoła pawilonu, oraz zatwierdzono koszty budowy restauracji, która stanowi osobny budynek obok pawilonu polskiego.

Wszystkie kina zamknięte w Paryżu.

Strejk może rozszerzyć się na całą Francję.

Paryż 5. 1. — W związku z nowymi taksami nałożonymi na przedsiębiorstwa widowiskowe w Paryżu, w dniu wczorajszym zamknięto wszystkie sale kinowe. Po tygodniu jeśli zatarg nie będzie zlikwidowany, przystąpią do strejku właściciele sal w okręgu paryskim a po 15 dniach, gdyby nie nastąpiło porozumienie będą zamknięte sale kinematograficzne w całej Francji.

Polacy w porcie Galac w Rumunii.

Mało komu wiadomo, że w portowym mieście Rumunii Galacu istnieje dość liczna kolonia polska. I to od dawna, bo stworzyli ją rozbitkowie powstania styczniowego. Po wojnie kolonia powiększyła się jeszcze, gdyż przez port w Galacu idzie sporo towaru polskiego na południowy-wschód. Przybyło więc Polaków, powstał honorowy Konsulat Polski, zorganizowano „Koło Polskie". Różnie z tym Kołem bywało. Zależnie od inicjatywy i ruchliwości zarządu raz się ożywiało, raz zasypiało. Ciosem dla Koła, była śmierć założyciela i długoletniego prezesa Dunina. Zdawało się, że Koło zamrze już zupełnie, ale przecie garstka ludzi zdołała je przywrócić do życia i pchnąć naprzód jego działalność. Jednym z pierwszych przejawów przywróconej żywotności Koła, będzie zorganizowanie dla Rumunów kursu języka polskiego i literatury polskiej. Należy się spodziewać, że Koło Polskie w Galacu wesoło już na trwałą drogę pożytecznej i ruchliwszej, a- wej „Hispano-Suiza", których interesów bronił w sądzie.

Wśród gradu bomb lotniczych

posuwał się orszak ambasadora francuskiego w Barcelonie.

Barcelona. — Pierwsza wizyta oficjalna nowego ambasadora francuskiego przy rządzie hiszpańskim, Jules Henri'ego u prezydenta republiki, Azany, z okazji wręczenia listów uwierzytelniających, odbyła się w chwili nalotu samolotów powstańczych na Barcelonę.

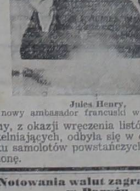

Jules Henry,
nowy ambasador francuski w Barcelonie.

W chwili, gdy nad miastem huczały motory samolotów, rozlegały się detonacje bomb i grzmiały armaty przeciwlotnicze, ulicami miasta przejeżdżał samochód ambasadora francuskiego w otoczeniu republikańskiej gwardii konnej. Bombardowanie miasta trwało także podczas audiencji ambasadora u prezydenta Azany.

W toku bombardowania, 7 osób poniosło śmierć, a 16 osób odniosło rany.

Notowania walut zagranicznych w Paryżu.

Paryż, 5. 1. — Notowania walut zagranicznych na giełdzie paryskiej przy zamknięciu giełdy przedstawiały się w dniu wczorajszym jak następuje:

Funt szterling	176.55
Dolar	38.11
Belga	6.43
Marka niemiecka	15.33

Złoty polski: Dewiza na Polskę (przekaz międzynarodowy) 720 franków za 100 złotych.

Jubileusz kapłana-społecznika.

Od 10-ciu lat Polakami w Holandii opiekuje się ks. W. Hoffmann.

(Korespondencja własna „Narodowca")

W święto Bożego Narodzenia, kolonia polska w Limburgii Holenderskiej przeżyła wydarzenie, które pozostanie jej na długo w pamięci, a niejednego natchnie chęcią ofiary z własnego prywatnego życia na rzecz dobra ogólnego. Są bowiem w życiu tak jednostek jak i grup społecznych wydarzenia, które przez swój niecodzienny potencjał uczuciowy rozpalają serca ogółu, krzepią je wolą wytrwałej pracy.

Takim wydarzeniem był dla nas moment uczczenia zasług znanego w Holandii kapłana i ofiarnego pracownika społecznego, **ks. W. Hoffmanna, M. S. F.**, który w dniu 25 grudnia 1928 r. rozpoczął swą pracę duszpasterską wśród Polaków w Holandii. Dziesięć lat od tego dnia minęło z przez tych dziesięć lat wszystko ,co miał w sobie najlepszego, składał w darze umiłowanej przez siebie kolonii. Nic więc dziwnego, że w dniu swego jubileuszu spotkał się z licznymi dowodami takiego jak sobie przywiązania.

Ks. W. Hoffmann.

Zorganizowana przez Zarząd **Związku Towarzystw Polskich** uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się dnia 26 grudnia o godz. 11-ej nabożeństwem w **Heerlerhelde**, które celebrował sam Wiel. Jubilat. W czasie Mszy św. polski Chór Młodzieży odśpiewał czereg naszych przepięknych kolęd. Bezpośrednio po nabożeństwie, delegacje wszystkich polskich organizacji oraz wielka ilość Polaków z całej Limburgii Hol. wypełniły po brzegi salę p. Bendersa.

Na uroczystość przybyli także konsul generalny R. P. w Amsterdamie inż. **W. Kolankowski**, konsul R. P. w Heerlen dr. **van der Kroon**, nauczyciel polski p. **Stachowiak**, ks. dziekan **Nikolaje** z Heerlen i kilku ks. ks. proboszczów, inż. **Baedts** z kopalni, kierownik szkoły im. św. Stanisława p. **De Rouw**, pp. **van der Pluijm** z rodziną itd.

Prezes Z. P. T. p. **Walkowiak** po otwarciu uroczystości pochwaleniem Pana Boga wyraził Jubilatowi podziękowanie całej kolonii serdeczną mową i darem w postaci maszyny do pisania. Chór Młodzieży pod kierownictwem p. Stachowiaka odśpiewał parę pieśni. — Poczem głos zabrał p. Konsul Generalny, występujący także w imieniu Posła R. P. w Hadze. W przepięknych i wzruszających słowach zobrazował 10-ciotnią działalność Jubilata, jego zasługi w dziedzinie **szerzenia umiłowanej kultury narodowej, szkolnictwa, rozwoju czytelnictwa, wspaniałego rozwoju Harcerstwa Polskiego**, któremu jako Komendant ZHP, oddał się duszą i sercem. Nikt zaś nie zliczy tych drobnych, codziennych usług, których jako Kapłan - Polak nie szczędzi nikomu z potrzebujących. Ustawicznie w drodze, zawsze czynny, ruchliwy, z pogodą w sercu, z uśmiechem na ustach stał się w ciągu tych lat płomieniem serc Polonii Holenderskiej, płomieniem dobroczynnym, który nie spalił siebie i otoczenia ogniem frazesów lecz płomieniem co ogrzewa i świeci. W końcu mówca ofiarował jako dar Poselstwu i Konsulatu piękne popiersie Marszałka Piłsudskiego.

P. Konsul dr. van der Kroon mówił o przyjaznych stosunkach pracy i życia z ks. Jubilatem i o wielkiej roli jego w życiu codziennym każdego swego rodaka **„tam gdzie władza już nie dosięga"**. — Ks. Dziekan, mówiąc w imieniu Biskupa i duchowieństwa holenderskiego, dał opis stanu duszpasterstwa polskiego, które ogromnie zmieniło się w ostatnich latach przez pracę Ks. Hoffmanna. Jego praca dla trzech księży i wymaga nadzwyczajnego wielkiego taktu, bo jest **pracą w 8 parafiach holenderskich**. Zawsze panowała najmilsza zgoda między nim i nami.

Kierownik szkoły św. Stanisława w Brunssum przypomniał trudności, które ks. H. miał przy założeniu i dalszym utrzymaniu tej szkoły. P. Stachowiak, nauczyciel polski dziękował w imieniu dziatwy polskiej za ojcowską opiekę, za lekcje religii.. Wszystkie dru żynowe i drużynowi harcerstwa składali życzenia i wręczyli piękny upominek prezesi oraz prezeski i zelatorki serdecznym uściskiem dłoni i słowami wprost z serca pochodzącymi przyszli Księdzu gratulować.

Wzruszenie tamowało głos Jubilatowi, gdy dziękował za wszystko. Nie mówił. Przecież do czegoś zmusić go chciał uczynić. Programem jego życia jest: **pomóc każdemu i w życiu religijnym, narodowym, rodzinnym, towarzyskim i wychowawczym.** — Zsłaj jego były słowa, któremi 10 lat temu powitał kolonię „Chwała na wysokości Bogu i pokój ludziom dobrej woli na ziemi". Przecież do głębi serca wzruszeni tego tak pięknego wyznania miłości kapłańskie.

Hymn Państwowy i pochwalenie dorga zamknęły uroczystość. **M. St.**

Ciężkie życie Polaków na Śląsku Opolskim.

Urządzenie świetlicy polskiej w Granowie wywieźli i spalili hitlerowcy!

Prasa polska na Śląsku Opolskim donosi o nowym barbarzyńskim czynie hitlerowców, tępiących wszystkie objawy polskości i życia polskiego na tej ziemi.

W Granowie, w pow. raciborskim, przed świętami Bożego Narodzenia grupa młodych hitlerowców dokonała napadu na lokal świetlicy polskiej i wyrzuciła na dwór urządzenie wewnętrzne. Młodzież polska wstawiła meble spowrotem do lokalu, w którym odbywały się normalne zebrania.

Nie spodobało się to hitlerowcom, wobec czego postanowili całkowicie zniszczyć świetlicę. W nocy z 30 na 31 grudnia hitlerowcy wtargnęli do świetlicy, urządzenie jej załadowali na sanie, wywieźli za wieś i tam spalili. M. in. spalono meble, biblioteczkę świetlicową, książki i zeszyty kursu języka polskiego, materiał Przysposobienia Rolniczego, obraz marsz. Piłsudskiego.

Zacietrzewieni hitlerowcy w ferworze niszczenia spalili nawet portret... kanclerza Hitlera, który (z niewiadomych powodów) wisiał także w świetlicy. Być może, że ten szczegół nakłoni władze niemieckie do większej niż zazwyczaj gorliwości (gdy chodzi o sprawy polskie) i, że barbarzyńcy zostaną wyśledzeni i ukarani.

Dżibuti będzie bronione!...

Na zdjęciu załadowanie batalionu Senegalczyków w Marsylii. Żołnierzy wysłano do Dżibuti, w Somali francuskim, ze względu na podejrzane koncentracje wojsk włoskich.

Leon Blum wycofał się z adwokatury.

Były premier Leon Blum, przewodniczący stronnictwa socjalistycznego, zgłosił swoją dymisję z adwokatury paryskiej. Pan Blum czynny był jako adwokat w Paryżu od stycznia 1921 r.

Przy okazji niektóre pisma zaznaczają, że p. Blum jako adwokat występował tylko w wielkich sprawach cywilnych. Był m. in. zastępcą prawnym wielkich magazynów „Galleries Lafayette" i znanej firmy samochodowej „Hispano-Suiza", których interesów bronił w sądzie.

Rola Polaków w życiu Ameryki

Po raz pierwszy Polak mianowany został sekretarzem chicagoskiego Wydziału Zdrowia. Jest nim dr. Franciszek Dulak, naczelny lekarz Związku Narodowego Polskiego, który przez ostatnie siedem lat piastował urząd miejskiego komisarza Zdrowia w Chicago.

* * *

Gubernator stanu Pennsylvania, zamianował sędzią miejskim we Philadelphii adw. Feliksa Piekarskiego, brata sędziego Piekarskiego, zasiadającego w sądzie okręgowym. Tak więc Polacy we Filadelfii mają obecnie dwóch sędziów Piekarskich.

* * *

W Newark, N. J., kapitanem rezerwy armii St. Zjedn., nominowany został adw. Czesław L. Robak. Kapitan Robak urodził się w Polsce i jest wychowankiem gimnazjum w Tarnowie. Do Ameryki przybył w r. 1911.

* * *

W powiecie Marathon w stanie Wisconsin jest miasteczko Mosinee, w którym zamieszkuje dość pokaźna liczba Polaków. Dowodem solidarności ich jest to, iż w ostatnich wyborach posłem do parlamentu stanu Wisconsin z pierwszego dystryktu powiatu Marathon wybrany został Polak, Antoni Gruszka, urodzony w Milwaukee w r. 1910.

Listy Czytelników.

Poniżej zamieszczamy jeden z wielu listów z życzeniami, jakie otrzymaliśmy z okazji Nowego Roku.

Pragnę, aby każdy Wychodźca i Polak w tym Nowym Roku czytał „Narodowca", który nam jest Nauczycielem, który nas prowadzi dobrymi drogami, a nie manowcami, jak inne pisma, które były i jeszcze są.

Składam życzenia noworoczne Wydawcy i Założycielowi „Narodowca", panu posłowi M. Kwiatkowskiemu i całemu personelowi „Narodowca".

Szczęść Boże w Nowym Roku! Niech Ci Pan Bóg błogosławi"

BLASZCZYK Michał
Wittenheim - Theodore.

Aresztowanie sekretarza syndykatu marynarzy.

W Hawrze aresztowano p. Gruenais sekretarza unii syndykalnej marynarzy w Hawrze. Nakaz aresztowania wydano w dniu 5 grudnia r. ub., z okazji wywołanego wówczas strejku marynarzy wielkich statków pasażerskich. Do chwili obecnej Gruenais zdołał się ukrywać. (K)

Odznaczenie pilotki.

Elzbieta Lion,
wybitna pilotka francuska, została odznaczona krzyżem Legii Honorowej.

Klepura śpiewa w Paryżu.

W dniu 10 stycznia znany śpiewak polski, Jan Kiepura, wystąpi w Operze w Paryżu. Już dziś zapowiedziany występ „króla tenorów" wywołał wielkie zainteresowanie wśród kół muzycznych stolicy Francji. (K)

CO PISAŁ „Narodowiec" przed 25 laty?

5 stycznia 1914 r.

Słuszna uwaga. — Omawiając sprawę ostatnich wyborów do rad miejskich i wysiłki poszczególnych stronnictw niemieckich, aby pozyskać głosy polskie, stwierdza „Narodowiec", że lud polski na obczyźnie powinien zachować samodzielność.

— „Doświadczenie wykazało, że gdy się Niemcy pomiędzy sobą łają, to Polacy wtenczas najlepiej na tem wychodzą, gdy się do walki nie mieszają".

Wielkopolanie na Śląsku. — Pismo hakatystyczne „Wartburg" żali się, że na Dolnym Śląsku wzrasta stan posiadania Polaków. Z Poznańskiego napływają włościanie polscy, którzy krzewią polskość i wypierają niemczyznę.

Strata polska w Poznaniu. — Wielki dom towarowy Ignatowicza zgłosił upadłość

Odpowiedzi Redakcji

Nabycie słownika.

Czytelnik z Flixecourt. — Słownik żądany nabędzie Pan w księgarni Polskiej w Paryżu 123 Bld. St. Germain. Słowniki tego rodzaju są dosyć drogie. Jeśli chodzi o wyrazy obce w języku polskim to są one najczęściej zbyt liczne i często niepotrzebne, gdyż na słowiańskim można zmieścić wszystkie potrzebne wyrażenia. — Pan, mieszkańca Warszawy mówi się „warszawianin" a na mieszczankę Warszawy „warszawianka".

Z miejscisoiami narodowymi będziemy mogli sobie dać rady, tylko wtedy, kiedy będziemy umieli je zastąpić i głównie gdy będziemy rozwijali tę samą inicjatywę w handlu co one no i jak Pan słusznie twierdzi, gdy „hasło do boju o swego" będzie urzeczywistnione. — (1).

Adres Związku Legionistów w Polsce.

S. P. Le Roc. — Życzony adres brzmi: Związek Legionistów Polskich Warszawa, Matejki 3 — Pologne. — (33)

Wyjazd do Luksemburga.

F. Romanowski. — Władze luksemburskie wydały ostatnio ostre zarządzenia przeciw napływowi cudzoziemców. Ci cudzoziemcy którzy nie są w stanie wykazać się pewnym kapitałem, który pozwoliłby im żyć bez pracy, nie otrzymują zezwoleń na pobyt. Z tej przyczyny nie polecamy nawet wdzięczania starań o wjazd, gdyż nie otrzyma Pan wizy pobytowej pod żadnym względem. — (34).

Po zakup **ZŁOTYCH** po najlepszym kursie dnia, zwróćcie się lub piszcie po polsku do **M. ROY BANQUE LENS** 31, Rue de Lille, 31 gdzie otrzymacie najkorzystniejsze ceny.

Czy można sprowadzić brata z Polski.

G. B. Vaillain. — Brat mógłby przyjechać tylko na kontrakt jako robotnik rolny, i to nie do każdego departamentu, gdyż w okresie zimowym, cały szereg biur departamentalnych nie rozpatruje wniosków o zezwolenie na przyjazd robotnika zagranicznego. Radzimy poinformować się na miejscu w merostwie. Jeśli departament sprowadza robotników, wystarać się o kontrakt dla brata u jednego z gospodarzy, który robotnika potrzebuje. — (35).

Książki czarodziejskie.

F. K. — Adresu owego Czytelnika nie znamy. Nie możemy więc uczynić zadość Pańskiemu życzeniu. Li y po udzieleniu odpowiedzi niszczy się bowiem. — (36).

Praca w mieście dla kuzynki.

T. J. Ksawery. — Kuzynka mogłaby pracować w mieście tylko pod tym warunkiem, że otrzyma zmianę karty identyczności. Jeśli zaś nie przepracowała pięciu lat we Francji będzie to trudno uzyskać, ale spróbować można. W celu uzyskania zmiany karty należy postąpić jak następuje:

Niech osoba, która pragnie zatrudnić kuzynkę jako służbę w mieście, wystąpi świadectwo „certificat d'embauchage." Świadectwo to następnie należy wysłać do departamentalnego biura pośrednictwa pracy, które rozpatrzy sprawę i zatwierdzi lub odrzuci. Jeśli biuro zatwierdzi, czyli przyzwoły pieczęć „avis favorable", wówczas kuzynka będzie mogła zmienić kartę i pracować w mieście. Wcześniej jednak nie należy miejsca pracy porzucać. (37).

Ślub kościelny a cywilny.

F. G. — Ślub kościelny, według prawa kościelnego jest nierozwiązalny i osoba, która wstępuje w ponowniu w związki małżeńskie, mimo że małżonek czy małżonka żyją, popełnia z punktu widzenia prawa kościelnego bigamię. Według, wyżej wspomnianego prawa, dopisany przez Panią byłby także bigamią, gdyż Niemcy uznają za ważny ślub kościelny, znany im przez obecną Pańską, jeśli w kraju pochodzenia tego obywatela ślub kościelny uznawany jest, jako ważny prawny. W Polsce zaś ślub kościelny jest uważany za akt prawny.

Sądy francuskie w wypadkach opisanych przez Panią kierują się bowiem ustawodastwem polskim, jeśli mają do rozstrzygnięcia sprawę obywtela polskiego. — (38).

List do centrali radiowej w Moskwie.

Czytelnik z Houdain. — Każdy ma prawo pisać listy do kogo mu się podoba. List nie musi być polecony. Sądzimy jednak, że informacje, o które Panu chodzi, jeśli nie mają one charakteru szczególnego, może Pan otrzymać w Konsulacie R. P. w Moskwie. Adresować: Consulat General de Pologne — Moscou 3 — Mieszczanskaja 52/54. U.R.S.S. — (39).

Koszta karty identyczności.

W. Sadowski. — Koszta wydania identyczności kosztuje obecnie 100 franków dla wszystkich robotników, których zarobek roczny nie przekracza 18.000 franków rocznie. — (40).

Pobyt w sanatorium a meldowanie.

B. Zydcote. — Pobyt w sanatorium, w szpitalu i innym zakładzie leczniczym nie powinien być przeciągnął na okres kilku miesięcy, nie pociąga za sobą przymusu wymeldowania się. Pobyt taki nie zmienia czasowy, a w zasadzie chory nie zmienia miejsca zamieszkania (domicile). Obowiązek meldowania istnieje tylko wtedy, gdy człoziemiec zmienia miejsca stałego zamieszkania.

W sprawie zmiany karty poinformuje Pana dyrektor zakładu, który jest w nieustannie przeprowadzaniu te manipulacje. Paszport nie jest ważny. W razie gdy zajdzie potrzeba będzie Pan musiał zmienić. — (41).

Sprowadzenie syna do Belgii.

K. J. — Niech Pan wystara się dla syna o zaproszenie z tej samej kopalni, na której Pan pracuje. Zaproszenie to musi być przed wysłaniem do Polski zatwierdzone w konsulacie w Brukseli. — (42).

Kalendarze Bloczkowe na r. 1939
(do zrywania)
ma na składzie Administracja „Narodowca" LENS (P. de C.). — Cena 1 kalendarza 6.— fr.

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Zbrodnia w Escautpont otoczona mrokiem tajemnicy.

Policja przesłuchała kilku podejrzanych, lecz bezskutecznie.

Zbrodnia w Escautpont, gdzie jak donosiliśmy, został zamordowany obywatel czeski Ludwik Gaspard, wbrew przewidywaniom, pokrywa się mrokiem tajemnicy. Jak wiadomo, Gaspard, który wygrał na loterii 1.000 fr., przechwalał się wygraną. W noc sylwestrową otrzymał tajemniczą wizytę, w czasie której został zamordowany, zapomocą siekiery. Morderca zrabował ofierze portfel.

Zbrodnia na Gaspardzie, który był po wszechnie znany, wywołała w Escautpont i Bruay Thiers wielkie wrażenie. Gaspard bowiem był powszechnie lubiany i ludność wyraża życzenie, ażeby potworny morderca możliwie jaknajszybciej znalazł się za kratami. Tymczasem śledztwo napotyka na pewne trudności.

Zwłoki Gasparda poddano ostatnio badaniom medycyny sądowej. Badania te wykażą, że Gaspard otrzymał parę ciosy w tym celu, ażeby mieć pewność że zabił swą ofiarę, by ta w przyszłości nie mogła go zdradzić.

Policja po wykryciu zbrodni rozpoczęła natychmiast poszukiwania za mordercą. W czasie śledztwa ujęto pewnego górnika, sąsiada Gasparda, na którego ubraniu znaleziono świeże ślady krwi. Górnik przesłuchany, zeznał, że o godzinie 3-ciej rano zabił królika, którego spożył następnie ze znajomymi. Jakkolwiek dziwnym może się wydać sporządzanie pieczeni króliczej o takiej porze, zeznania te okazały się prawdziwe w całej rozciągłości i potwierdzone przez świadków.

Nieco później aresztowano niejakiego Alfeda Jacqueline, nemającego prawa pobytu w dep. Nord. Aresztowanego widziano włóczącego się w okolicy baraku, w którym został zamordowany Gaspard. Jacquelin, który był już karany pięcioletnim więzieniem, powiódł jednak, że w chwili zbrodni znajdował się gdzieindziej. Świadkowie potwierdzili te zeznania. Jacquelin, który nie ma prawa pobytu został zatrzymany w areszcie i stanie przed sądem za przekroczenie zakazu.

Policja jednak się nie zniechęca i mimo, że posiada bardzo mało poszlak (odciski palców i rysopis zbrodniarza) pracuje nadal nad wykryciem zbrodniarza. Zadanie jest ciężkie, ale czyż nie rozwiązywano nawet najtrudniejszych zagadek?

Śnieg na wybrzeżu.

W zachodniej części Północnej Francji a głównie na wybrzeżu w okręgu Boulogne sur Mer padł ostatnio pierwszy śnieg. Temperatura uległa znacznemu obniżeniu. Śnieg nie utrzymał się.

BRUAY i okolica

BRUAY EN ARTOIS.

— (**Z pobojowiska pracy**). — P. Rudolf Suster, lat 35, zatrudniony w jednej z miejscowych kopalń uległ poważnemu okaleczeniu ręki, od uderzenia kamieniem, który oberwał się ze stropu.

— (**Na jezdni**). — Napraczciw pomnika w Bruay została przewrócona przez samochód szynkarka p. Joanna Fermaut. Niewiasta doznała obrażeń na całym ciele. Obrażenia te na szczęście nie są ciężkie.

HAILLICOURT.

— (**Statystyka**). — W dniu 31 grudnia na podstawie spisu sporządzonego przez urząd gminny stwierdzono, że w Haillicourt zamieszkuje obecnie 2.110 cudzoziemców. Liczba ta według narodowości dzieli się jak następuje:

Polacy: 2.002, Amerykanie 1, Belgowie 51, Hiszpanie 5, Holendrzy 2, Włosi 8, Marokanie 1, Rosjanie 1, Jugosłowianie 28, Czecho-Słowacy 11, Grecy 1.

DOUAI i okolica

DOUAI.

— (**Straszna śmierć**). — Niejaki Gabriel Gras, lat 57, zatrudniony był u pana Humez przy hodowli świń. W dniu wczorajszym zbliżył się do kotła, w którym gotowała się strawa dla świń i z niewyjaśnionej przyczyny wpadł do gotujących się pomyj. Gras doznał tak ciężkich poparzeń, że zmarł wkrótce po przybyciu do szpitala, gdzie odwieziono go natychmiast.

LEFOREST.

— **Koło Rezerwistów i b. Wojskowych** odbędzie swe roczne walne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia b. r. o godzinie 3-ciej po południu w sali p. Wanderdricka. Uprasza się o liczne przybycie.

AUBERCHICOURT.

— **Koło Rez. i b. Wojskowych** zwołuje roczne walne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia b. r. o godzinie 2-giej p. p. w salce zebrań. Rewizorowie kasy pół godziny wcześniej. Uprasza się członków, aby wszyscy byli obecni.

SOMAIN.

— **Koło Inw. Woj.** odbędzie walne zebranie 8 stycznia br. o godz. 10 rano w lokalu zebrań Kasy Rolniczej, Centrale w Somain. — Ważne sprawy. — Obecność wszystkich członków konieczna.

BOURBOURG.

— (**Po libacji**). — Niejacy Casteloot i Sommers urządzili sobie libację. W nocy gdy znaleźli się podchmieleni na ulicy, doszło między nimi do sprzeczki. W pewnej chwili Pruvost podniósł kamień brukowy i uderzył nim swego kompana w głowę. — Uderzenie było śmiertelne. Castelot doznał bowiem pęknięcia czaszki i wkrótce po przybyciu do szpitala zmarł. Sommers został aresztowany. Dodać należy, że Casteloot osierocił czworo małoletnich dzieci.

Valenciennes i okolica

ESCAUDAIN.

— (**Kradzież węgla**). — Na skutek skargi firmy metalurgicznej Denain - Anzin, władze śledcze wytoczyły dochodzenia w sprawie kradzieży węgla z wagonów, w dniu 3-ciej lipcowej, między wysokimi piecami a komp. Azincourt.

W toku śledztwa stwierdzono, że jeden z pracowników kolejowych w pobliżu kolonii Six Mariannes zrzucał z wagonu węgiel, który następnie jego wspólnicy zbierali. W związku z tym aresztowano kilka osób i wytoczono dochodzenia kilku innym. Wśród aresztowanych znajduje się kilku Polaków i Polek. Śledztwo w celu wykrycia dalszych winowajców trwa.

WALLERS.

— (**Sabotaż**). — W jednym z garażów dokonano ostatnio kilkakrotnie aktów sabotażu, wyrządzając właścicielowi samochodu p. Petit kilka tysięcy franków strat. Dodać należy, że aktów tych dokonano także na samochodach które stały na ulicy. Za sprawcami wdrożono poszukiwania.

DENAIN.

— **Sekcja F. E. P. w Denain** odbędzie swe roczne walne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 10-tej rano w lokalu zebrań u p. Szczy ,uły (rue Turenne 61). Rewizorowie kasy o pół godziny wcześniej. Uprasza się o liczne przybycie.

— (**Uwaga Powstańcy Wielkopolscy, Pomorscy i Śląscy z Denain i okolicy**). — Podaje się do wiadomości wyżej wymienionym Powstańcom, iż na organizacyjnym zebraniu któremu przewodniczył kol. Kaczmarek prezes Powst. Wielkop. w Douai z ramienia Głównego zarządu na okręg francuski, wybrano zarząd tymczasowy w następującym składzie:

Prezes: Wasela Stanisław, Cite Cail 127, Denain. — Sekretarz: Idkowiak Coron du Nouveau - Monde 31, Lallaing, zast.: Rogalla Józef. — Skarbnik: Kaczorek Maksymiljan, zast.: Kabut Emanuel. — Komisja rewizyjna: Janasiak Jan oraz Skwierzyński Jan. — Komisja sądownicza: Kabut Emanuel, Janasiak J. i Skwierzyński Jan. — Chorąży: Rogalla Józef.

Zebrania odbywać się będą w każdą czwartą niedzielę, godzina miesiąca.

Wszelką korespondencję proszę nadsyłać na ręce prezesa Kaczmarka.

QUIEVRECHAIN.

— (**Z obchodu gwiazdkowego**). — Komitet Tow. Miejscowych urządził w drugie święto Bożego Narodzenia obchód gwiazdkowy.

Prezes Komitetu p. Markwitz otwarł uroczystość o godzinie 5-tej po południu przy udziale licznej publiczności w wypełnionych kołdrami i podarkami Rodaków. Po otwarciu wystąpiła miejscowa dziatwa z teatrem pod tyt.: „Wigilja Wilji" z powiedzeniem wstępnym przewodnictwem prezeski Rodzin P. O. O. p. Ciszewiczowej, p. Gieskowej oraz p. Sendrowskiej.

Dzieci odegrały bardzo dobrze swoje role, za co publiczność podziękowała licznymi oklaskami. Następnie dzieci wygłosiły stosowne deklamacje. Prezes Komitetu i prezes Rezerwistów i b. Wojskowych, wygłosili stosowne przemówienia. Po przemówieniach dzielono się opłatkiem.

W drugiej części odśpiewano wspólnie kolędę „Wśród nocnej ciszy", poczem nastąpiła inscenizacja przy żłobku. Po wyczerpaniu programu dla dzieci, wystąpił chór miejscowego Koła śpiewu „Echo Polskie" z kolędami i pieśniami ludowymi pod batutą Grygierca p. Bryzsia. Śpiew przypadł ku ogólnemu za dowoleniu publiczności, co potwierdził obecny Głównego zarządu. Po tem nastąpiła chwila najważniejsza, oto ukazał się w drzwiach nasz Gwiazdor, obarczony różnymi podarkami dla dzieci, które sobie na to zasłużyły. Poza tym bawiono się do godz. 11-tej w nocy i po odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę", rozeszli się wszyscy w miłym nastroju do swych domów.

Należy zaznaczyć uznanie polskiemu piekarzowi panu Stalkiewiczowi, za podarki dla dzieci; pani Hojkowej za przyszykowanie tutek i pani Gieskowej za przyszyci.

Za Komitet Tow. Miejscowych:
Markwitz Andrzej, prezes.

100 reumatyków wyzwolonych z boleści.

„Dotychczy silnie reumatyzmem i podagrą, zdołałem zupełnie się wyleczyć przy pomocy proszków Gandol. Aby uniknąć nawrotu bólu, zażywam mniej więcej dwa pudełka Gandolu co trzy miesiące. Zapewniam Panów, że pociechem Gandol przeszło 100 osobom. Wszystkie odczuły natychmiastową ulgę a po kuracji zostały ostatecznie wyzwolone od boleści. Jedna z setnich osób jest młoda, 25-letnia służąca, która miała nabrzmiałe ręce i stawy". (M. Miss, 13, rue Marant - le Saint-Ouen, Seine). Gandol kosztuje 14 fr. 30. We wszystkich aptekach i w Pile Centrale w Lens.

LENS i okolica

LENS, szyb 8-ci.

— **Tow. Gimn. „Sokół"** odbędzie roczne walne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 10-tej rano w lokalu p. Nowaka. Zarząd Tow. Gimn. „Sokół Lens, szyb 3, prosi Okręg V. o wysłanie przedstawiciela Okręgu na nasze zebranie.

Nie będzie Wam
nigdy więcej zimno
w nogi, gdy obu
jecie słynne
pantofle

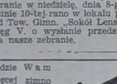

Pantoufles Médicales du Dr. Bérard
najlepsze na świecie.
Do nabycia w:
PHARMACIE CENTRALE
39-38, place Jean Jaurès, — **LENS.**
— **ODDZIAŁ POLSKI.** —

LENS I.

— **Oddział Zw. Strzeleckiego** odbędzie walne roczne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia, o godzinie 9.30 rano w świetlicy Komendy Podokręgu 45, Casimir Beugnet — Rewizorowie kasy proszeni są pół godziny wcześniej.

Specjalny syrop.
leczący powstałe uszkodzenia płuc, to Sirop Bain. Lekarze cudowne wyniki w wyjadach chronicznego bronchitu, astmy, zapalenia płuc, kataru, uporczywego kaszlu, grypy itp. Jest to środek energiczny, który zawsze skutkuje. Flakon 17 fr. We wszystkich aptekach oraz Pharmacie Centrale w Lens, Phie Pinard, Rue St. Pierre, Lens, lub pisać: Laboratoire Picot à Calais.

LENS 4-ka.

— **Sekcja Polska przy CGT. i FEP. oraz Kasa Samopomocy** — zwołują roczne walne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia r. b. w sali p. Marchewki o godzinie 10-tej rano punktualnie. Rewizorowie kasy pół godziny wcześniej. Uprasza się o liczne przybycie. Sprawy bardzo ważne.

SALLAUMINES.

— **Tow. gimn. „Sokół"** odbędzie swe walne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia b. r. o godzinie 10-tej rano. Z powodu za,ęcia sali p. Jakubiaka przez Sekcję CGT., zebranie Sokoła odbędzie się w sali p. Kubiaka.

SALLAUMINES.

— **Oddział Zw. Strzeleckiego im. Bolesława Chrobrego** odbędzie swe miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 14-tej w świetlicy Oddziału.

MERICOURT s. LENS.

— (**Wykłady o Polsce**). — Komitet Towarzystw Miejscowych zawiadamia, Rodaków z całej kolonji, że dnia 6-go stycznia b. r. rozpoczną się wykłady z wiedzy o Polsce. Wykłady odbywać się będą w sali p. Jamrego we **wtorki i w piątki** od godziny 5-tej do godziny 7-mej wieczorem.

Kurs wiedzy o Polsce prowadzić będzie pani Lachowa, miejscowa nauczycielka.

Komitet Tow. Miejscowych zwraca się z prośbą do wszystkich rodaków, ażeby popalili wysiłek i bezinteresowną pracę pani Lachowej i tłumnie przybyli na wykłady.

MERICOURT - CORONS.

— **Tow. św. Wojciecha** podaje swym członkom do wiadomości, iż roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 8-go stycznia b. r. o godzinie 2-giej po południu w lokalu p. Lisieckiego.

AVION.

— **Towarzystwo Wzajemnej Pomocy** odbędzie roczne walne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 2-giej po południu w sali p. Wajstakowej. Obecność wszystkich członków jest konieczna.

CALONNE - LIEVIN.

— **Tow. Gimn. „Sokół"** zawiadamia członków swych, że roczne walne zebranie odbędzie się w niedzielę dnia 8 stycznia o godzinie 10-tej w lokalu p. Hohmanna. Uprasza się o liczne przybycie

CALONNE - LIEVIN.

— **Sekcja Polska CGT.** zwołuje miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 9-tej rano w sali p. Hoffmanna. Ważne sprawy.

HARNES.

— **Oddział Zw. Strzeleckiego** odbędzie swe walne zebranie członków w Harnes w niedzielę, dnia 8-go stycznia b. r. o godzinie 15-tej w „Domu Polskim". Obecność każdego członka jest pożądana.

ROUVROY.

— **P. E. P.** zwołuje zebranie miesięczne w sobotę, dnia 7-go stycznia o godzinie 2-giej po południu w sali „Cafe du Bld" Sprawy są bardzo ważne.

VERMELLES - MAZINGARBE.

— **Kasa Samopomocy przy C. G. T.** odbędzie walne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 10-tej rano.

UWAGA. — Zarazem odbędzie się zebranie w sprawie loterji na salce p. Szulca.

AUCHY les MINES.

— **Tow. św. Józefa** odbędzie swe walne roczne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 2-giej po południu w sali p. Lenza Perza. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

CARVIN.

— (**Wyświetlenie polskiego filmu**). — Zawiadamia się Szan. Polonię z Carvin i okolicy, że dnia 8-go stycznia b. r. o godzinie 8-go południu w sali kopalnianej w Cite Plantiesa, będzie wyświetlony film polski pod tytuł: „Pan Tadeusz", przez Tow. Francusko - Polskie z Carvin, oraz jeden film francuski. Następnie odbędzie się obchód rocznicy Towarzystwa i zabawa.

Tow. Francusko - Polskie prosi całą Polonię o przybycie i poparcie naszej propagandy polskiej. Powyższy film jeszcze nie był wyświetlany w Północnej Francji.

UWAGA. — Zarząd Tow. prosi wszystkich członków o złożenie podarunków na rzecz tomboli u sekretarza Kaźmierczaka.

CARVIN.

APARATEM RADIOWYM „NORDIA"
otrzymacie audycje nadawane — — —
— — — — **przez rozgłośnie polskie.**

OSTRICOURT - OIGNIES.

— **Zw. Powstańców Wilkp. Kolo Ostricourt** podaje wszystkim do wiadomości, iż zebranie miesięczne Koła odbędzie się w niedzielę, dnia 8-go stycznia r. b. o godzinie 2-giej po południu w siedzibie. Zarazem zaprasza się wszystkich rodaków i rodaczki na zabawę taneczną, która odbędzie się w sali św. Stanisława. Początek zabawy o godzinie 5-tej po południu. Wszystkich mile zaprasza **Zarząd.**

LILLE i okolica

Komunikat Konsulatu Gen. R. P. w Lille.

Konsulat Generalny komunikuje, że w dniu 6 stycznia b.r., jako w święto 3 Króli, biura Konsulatu nie będą czynne.

— Niemożliwe odpowiada mistrz drugi wówczas wypadł panu z głowy.

★

Różnica.

— Jasiu! Czy potrafisz mi wyjaśnić różnicę między ostrożnością, a tchórzostwem?

— Tak jest panie profesorze. Jeżeli się sami boimy — to jesteśmy ostrożni, a jeżeli się boją drudzy — to są tchórzami.

★

Jasne

— Powiedz mi Bimbalski, dlaczego bociany odlatują do Afryki?

— Bo proszę pana, Murzyni też chcą mieć dzieci.

HUMOR.

Niemożliwe

W salonie fryzjerskim. Klient prosi:

— Panie Marceli, proszę mnie uczesać jak zwykle, z przedziałkiem po środku.

— Niemożliwe odpowiada mistrz drugi wówczas wypadł panu z głowy.

★

Różnica.

— Jasiu! Czy potrafisz mi wyjaśnić różnicę między ostrożnością, a tchórzostwem?

— Tak jest panie profesorze. Jeżeli się sami boimy — to jesteśmy ostrożni, a jeżeli się boją drudzy — to są tchórzami.

★

Jasne

— Powiedz mi Bimbalski, dlaczego bociany odlatują do Afryki?

— Bo proszę pana, Murzyni też chcą mieć dzieci.

PARYŻ i okręg paryski

Koncert-Recital w Paryżu.

W święto **Trzech Króli**, w piątek dn. 6-go stycznia, o godz. 20.30 w teatrze St. Ambroise, 33, avenue Parmentier, odbędzie się Koncert-Recital pod tyt.: „Boże Narodzenie w poezji i pieśni" w wykonaniu znakomitej artystki-deklamatorki p. Marty Zajączkowskiej i znanego chóru „Polonia" Paryż-Argenteuil pod bat. p. M. Stachowskiego.

Rodacy! Jeżeli chcecie przypomnieć sobie najpiękniejsze chwile spędzone w kraju podczas uroczystych świąt Bożego Narodzenia — spieszcie na koncert, z którego całkowity dochód będzie przeznaczony na dalszą rozbudowę Domu Polskiego.

Bilety wstępu od 4 do 15 fr. można nabyć w dzień koncertu przy kasie, która będzie otwarta o godz. 8-ej wieczorem.

Ze względu na szeroki program, koncert rozpocznie się punktualnie o godz. 8.30 wieczorem. — Gremialnie na koncert zaprasza

Komitet Cegielkowy.

Odczyt popularny w Domu Polskim.

Zarząd Towarzystwa Rolniczo-Oświat. im. J. Piłsudskiego w Paryżu, podaje do wiadomości Szan. Rodakom z Paryża i okolicy, że odczyt popularny odbędzie się dnia 7. stycznia, o godz. 8.45 wieczorem w Domu Polskim w sali p. Kary pod tyt.: **„Tajemnica powodzeń japońskich w Chinach".** Odczyt wygłosi p. red. Marian Piotrowski. Wstęp wolny, za okazaniem karty wstępu, która się otrzymuje w sekretariacie towarzystwa kult.-ośw. im. J. Piłsudskiego w Domu Polskim, 7, rue Crillon, 7, Paris (IV)

PARYŻ.

— (**Zebranie Tow. Kat.**). — W niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 5-tej 30 wieczorem odbędzie się zebranie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich „Jedność" w salce przy kościele polskim w Paryżu. Ze względu na ważne sprawy, wszyscy członkowie proszeni są o liczne przybycie. Gościa i sympatycy mile widziani.

VALENTIGNY par HAMPIGNY (Aube).

— (**Walne zebranie Stowarzyszenia Rez. i b. Wojskowych**). — W niedzielę, dnia 8-go stycznia w godzinie 3-ciej po południu w Mezieres odbędzie się walne zebranie Stowarzyszenia. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności i wybór nowego zarządu.

Na zebranie przyjdzie specjalny delegat Federacji Pilskich Związków Obrońców Ojczyzny.

TROYES.

— (**Walne zebranie u Piłsudczyków**). — Tow. Kult. - Oświatowe im. Marszałka Piłsudskiego zawiadamia wszystkich członków, że w niedzielę, dnia 8-go stycznia b. r. o godzinie 3-ciej po południu w Mezieres odbędzie się walne zebranie Towarzystwa. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności i wybór nowego zarządu.

Na zebranie przyjdzie specjalny delegat Federacji Pilskich Związków Obrońców Ojczyzny.

TROYES.

— (**Walne zebranie u Piłsudczyków**). — Tow. Kult. - Oświatowe im. Marszałka Piłsudskiego zawiadamia wszystkich członków, że w niedzielę, dnia 8-go stycznia b. r. o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się walne roczne zebranie w świetlicy Tow. przy rue Neuve des Charmilles 18 (rue Jaquemot) z następującym porządkiem dziennym:

1) Otwarcie zebrania. 2) Odczytanie protokołu z ubiegłego zebrania. 3) Wybór prezydium zebrania. 4) Sprawozdania poszczególnych członków zarządu. 5) Dyskusja nad sprawozdaniem. 6) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 7) Uchwalenie absolutorium ustępującemu zarządowi. 8) Wybór nowego zarządu (na rok 1939. 9) Wolne wnioski. 10) Zakończenie.

Ze względu na ważność zebrania i obszernego programu, zarząd Tow. prosi wszystkich członków o konieczne i punktualne przybycie.

KREMLIN BICETRE (Seine). —

(**Kl. Katolicki Polski — Obchód oszczędnościowy**). — Poraz pierwszy, od 10 lat istnienia Tow. Kult. - Ośw. im. J. Piłsudskiego w Kremlin - Bicetre, towarzystwo to zorganizowało gwiazdkę dla tutejszych dzieci polskich we własnym zakresie, przy jednoczesnym pomyślnym finansowym uroczystości oszczędnościową. Obydwie uroczystości odbyły się w lokalu własnym przy 55 passage de l' Avenir.

Na uroczystości przybyli: przedstawiciel Polskiej Misji Katolickiej p. Dąbrowski w towarzystwie profesora p. Kozakiewicza który dla tutejszych Emigrantów był miłym gościem i Polski oraz delegat Banku F.K.O. p. Edward Letza z małżonką. Sala okazała się zbyt szczupła dla wszystkich rodziców, którzy przybyli wraz z dziatwą. Wielu nie miało miejsca.

Obecnych powitał prezes Towarzystwa p. K. Wiechowski, który omówił obydwie uroczystości, poprzedzwszy następnie ks. Dąbrowskiego w wygłoszeniu przemówienia. Ks. Dąbrowski, przemówiwszy do zebranych zaznaczył, że jest szczęśliwy przebywać w gronie wychodźców polskich.

Następnie pod kierownictwem nauczycielki p. Bogusławskiej dzieci szkolne odśpiewały kolędy oraz wygłosiły deklamacje zbiorową. Pod kierownictwem p. Witkiewicza, zabawa szkolna rozwinęła się pra na skrzypcach. Odegrano „Gdyby rannym słonkiem", „Serenada wieczna", „Arie Fargolesa", „Tyś tul delacmać brzmiał: „święta miłość". Pozatym młodzi muzykanci odegrali krakowiaka i tańce ludowe.

Na zakończenie uroczystości gwiazdkowej przeprowadzono zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej. Zbiórka przyniosła 65.50 fr.

Po tej uroczystości nastąpił obchód „Dnia Oszczędnościowego". Do zebranych przemówił przedstawiciel Banku p. Letza, a następnie zadeklamowano wierszyk „Kawał i Gawał", poczem „mowy krakowiacke" oraz „Oszczędzać zna i każdy musi, ażeby użyć Mamusi". Odbyła się loteria na 5 fantów w postaci książek oszczędnościowych przeznaczonych na ten cel przez Bank P. K. O. Na każdą książeczkę była wypłasana suma 10 fr. jako początek do oszczędzania dla tego, który wygrał.

Po loterii Banku P. K. O. nastąpiła druga tym razem płatna. Szczęśliwcy wygrali szereg cennych przedmiotów. Na zakończenie uroczystości nastąpiło rozdanie podarunków gwiazdkowych dzieciom szkolnym. Otrzymy one pasaki z łakociami i innymi smakołykami.

Uroczystość zamknął p. Wiechowski, podziękowawszy uprzednio wszystkim za tak liczne przybycie.

Misja w dep. Aisne.

Misjonarz polski ze Soissons (Aisne) 2, rue Cornelle, będzie w miesiącu styczniu do ustaw religijnych i kulturowych rodaków, w następujących miejscowościach:

8. stycznia br. **Anizy le Chateau;**
9-10 stycznia — **Bassoles-Aulers,**
10-11 stycznia — **Crecy au Mont.**
12 stycznia — **Soissons.**
12-13 stycznia — **Oulchy le Chateau.**
13-14 stycznia — **St. Remy-Blanzy.**
14-15 stycznia — **Soissons.**
16 stycznia — **Soupir.**
16-17 stycznia — **Bray en Laonnois.**
17-18 stycznia — **Paissy.**
19 stycznia — **Soissons.**
20 stycznia — **Dhuizel.**
20-21 stycznia — **V. Memontoire.**
21-22 stycznia — **Neuilly St. Front.**
22-23 stycznia — **Dammard.**
23-24 stycznia — **Montemaffroy.**
24-25 stycznia — **Passy en Valois.**
26 stycznia — **Soissons.**
26-27 stycznia — **Chouy.**
27-28 stycznz. — **La Croix sur Ourcq.**
28-29 stycznia — **Chateau Thierry.**
29-30 stycznia — **Charly.**
30-31 stycznia — **Condé en Brie.**

Powszechne wieczorowe kursa dokształcające dla wszystkich Rodaków w Troyes (Aube)

Niniejszym podajemy wszystkim Rodakom do ogólnej wiadomości, iż Tow. Kult.-Oświat. im. Marszałka Piłsudskiego rozpoczęło powszechne wieczorowe kursa dokształcające dla wszystkich Rodaków w Troyes oraz okolicy, bez względu na przynależność organizacyjną, którzy chcą pogłębić swą wiedzę.

Kursy odbywać się będą w świetlicy T-wa Piłsudczyków, przy ul. Neuve des Charmilles nr. 18 (w głębi podwórza) w każdą środę i piątek, od godziny 8-ej wiecz. do 10-tej, pod kierownictwem miejscowego nauczycielstwa, pp. Matzanke. Kursy niniejszy obejmować będzie: 1) Historia współczesnej Polski; 2) Geografia; 3) Arytmetyka; 4) Gramatyka i pisownia języka polskiego itp.... — W końcu będą przeprowadzone kursy dla działaczy społecznych. Na kursy społeczne przewidziany jest przyjazd prelegentów z okręgu paryskiego.

Zapraszamy wszystkich Rodaków, a przeważnie młodzież tutejszą, która nie powinna pominąć tak rzadkiej okazji, i jak najliczniej wziąć udział w powyższych kursach.

Misja polska w Gien.

W niedzielę, dn. 8. stycznia odbędzie się Misja polska w Gien (Loiret).

W sobotę o godz. 8-ej nabożeństwo wieczorne, a po nim spowiedź. W niedzielę spowiedź od godz. 7-ej rano. — Msza św. z kazaniem o godz. 9-tej.

Po nabożeństwie o godz. 11-tej nastąpi wyświetlenie przezroczy religijnych oraz narodowych — po czym w kościele odprawią się uroczyste Nieszpory.

Nabożeństwa polskie w dep. Ardennes.

Nabożeństwa polskie w Ardennes odbędą się dnia 8. stycznia o godz. 9-ej w **Mouzon** oraz o 11.30 w **Sedan.**

Ks. Witold Kosicki.

VILLERS - COTTERETS.

— (**Zarząd Stow. Rez. i b. Wojsk.**) — Na walnym zebraniu Stowarzyszenia R. i b. Wojsk. zostały przeprowadzone następujący zarząd:

Prezes: Sieradzki Leon, wiceprezes: Kasżek Jan. — Sekretarz: Siódmacz Wincenty. — Skarbnik: Mrnar Ignacy.

* * *

— (**Z obchodu gwiazdkowego**). — Urządzono na Gwiazdkę przedstawienie w wystawnej szkolnych, przygotowanych przez panią nauczycielkę Cyganek Marię i p. Krysia. Wieczór obfitowo bardzo uroczysty. Towarzystwo składa tą drogą serdeczne Bóg zapłać wszystkim Rodakom przybyłym oraz p. Krysia i p. Krystowi.

ST. DENIS.

— (**Zebranie Tow. Kat.**) — Katolickie Towarzystwo Rob. Polskich „Bratnia Dłoń", będzie swe roczne zebranie w niedzielę, dn. 8 stycznia b. r. o godzinie 16-tej w sali zebrań. — O punktualne przybycie wszystkich członków prosi **Zarząd.**

DAMMARIE les LYS.

— (**Zebranie F. E. P.**) — Roczne walne zebranie F. E. P. odbędzie się w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 3-ej po południu w sali p. Arthur, av. Jean Jaures. O liczne i punktualne przybycie członków oraz sympatyków prosi **Zarząd.**

(**Podziękowanie**). — Sekcja Muz. Miejskiej Polskiej przy F. E. P. urządza w sobotę dnia 31 grudnia 1938 r. Tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie Rodakom za Noworoczną Zbiórkę. Czysty zysk z sumy 250.55 zostaje przeznaczony na cele muzyczne młodzieży Polskiej przy orkiestrze miejscowej.

FARGNIERES - BEAUTOR (Aisne).

— (**Uroczystość gwiazdkowa**). — W niedzielę, dnia 8-go stycznia, staraniem Gminy Rodzinielskiej i czynnym poparciem Strażaka odbędzie się uroczystość gwiazdkowa w sali szkolnej polskiej. Program starannie przygotowany, pozwoli Rodakom spędzić kilka godzin chwili. Będzie odegrana szopka polska, kolędy śpiewane przy choince, monologi i rozdanie podarków dla dzieci. Na powyższą uroczystość przewidziany jest przyjazd p. Dąmbacha, referenta oświatowego z Paryża.

Z powodu szczupłego lokalu, uroczystość ta odbędzie się na dwa razy. Dla **Fargniers** po **czątek o godzinie 3-ciej po południu; dla Beautor i Fargniez początek o godzinie 5-tej.**

Uprasza się zainteresowanych o zastosowanie się do powyższego rozkładu.

Przygody Profesora PIGUŁKI

Po Sylwestrze pan Pigułka wraca do domu nad ranem. Sądzi, że do swych drzwi puka, ale... zbłądził, bo zawiany...

Cóż do licha, do kaduka, kto mi moje drzwi tak zmienił?!... Pocóż ja właściwie stukam, przecież miałem klucz w kieszeni!...

— Klucza nie ma, śpią, pewnie dusze, wszyscy w domu a ja łazę!... Dostać się do domu muszę, bo jak nie, to... drzwi wyważę!...

Próżny był do drzwi, szturm nocny wstawionego profesora. Po wysiłkach bezcnych użył Pigułka — topora.

Rąbie topór z ,alej sił, w drzwiach już wyłom jest zrobiony. lecz tu widać, fakt niemiły, przecież to jest dom zburzony!! (jot-ce).

laj nie orjentował się wcale w swojem położeniu i było szczęściem dla niego, że Ali Bej oszczędzać chciał życie ludzi. W górze obok świątyni i na wszystkich ścieżkach aż do połowy zbocza góry stali Turcy tak gęsto, że każda kula Dżezidów porwać musiała jedną lub nawet więcej ofiar.

Wtem zahuczał znowu grzmot armat. Dobrze wymierzone kartacze i granaty musiały poczynić straszne spustoszenia wśród jeźdźców. Okazało się to też dość prędko. Cała najniższa część doliny pokryła się umykającymi jeźdźcami, biegnącymi pieszo dragonami i końmi bez jeźdźców.

Teraz miralaj zesztywniał całkiem z przerażenia i wściekłości, przyszedł jednak widocznie do przekonania, że musi postąpić inaczej. Zauważył głowę moją, gdym spoglądał w dół i skinął na mnie. Podniosłem się znowu.

— Zejdź!

— Na co?

— Mam cię zapytać.

— I strzelać do mnie?

— To nie było do ciebie.

— Dobrze, więc pytaj! Będę ci z góry odpowiadał. A ty usłyszysz moje słowa, tak, jak gdybym stał przy tobie. Ale — dałem przytem znak Halefowi, który mię natychmiast zrozumiał — ale widzisz tego człowieka? To mój służący. Ma w ręku strzelbę i mierzy w ciebie. Gdyby podniosła się na mnie jedna broń, zabije cię, miralaju, a ja powiem wówczas tak samo jak ty : to nie było do ciebie!...

Halef uklękł tuż nad brzegiem płytczyzny ze strzelbą, wymierzoną w głowę pułkownika, który mienił się przy tem na twarzy; niewiadomo czy z trwogi czy z wściekłości.

— Odłóżcie strzelbę! — zawołał.

— Zostanie tak.

— Człowiecze, mam tu blisko dwa tysiące żołnierzy; mogę cię zmiażdżyć!

— A ja mam z sobą tylko tego jednego i mogę cię jednem skinieniem wysłać do twoich ojców!

— Moi pomściliby mnie straszliwie.

— Zginęłoby wielu z nich, zanim który dostałby się do wnętrza domu. Zresztą dolinę otacza cztery tysiące wojowników, którym łatwo przyjdzie wyzubić was w ciągu pół godziny.

— Ilu powiadasz?

— Cztery tysiące. Spojrzyj na wzgórza! Nie widzisz tam głowy przy głowie? Schodzi stamtąd jakiś człowiek i powiewa chustą z turbanu. To pewnie posłaniec Beja z Raadri, który chce układać się z tobą. Daj mu pewny glejt i przyjmij go, jak nakazuje zwyczaj to przysłuży ci się najlepiej.

— Nie potrzebuję twych nauk. Niechaj tylko przyjdą buntownicy. Gdzie znajdują się wszyscy Dżezidzi?

— Pozwól, to ci opowiem! Ali Bei dowiedział się że masz napóźń nieprzyjaciół. Wysłał posłańców i kazał im baczyć na wojska z Mosul, Diarbekir i Kierkiuk. Kobiety i dzieci odprowadzono w miejsca bezpieczne. Nie stanął w drodze twemu pochodowi, lecz opuścił dolinę i otoczył ją. Ma nad tobą przewagę zarówno co do liczby wojowników, jakoteż pod względem terenu. Jest także w posiadaniu twej artylerji wraz z całą amunicją. Jesteś zgubiony, jeżeli nie podejmiesz przyjaźnie układów z jego posłem.

— Dziękuję ci, Franku! Ułóż się naprzód z nim, a potem i z tobą. Masz budierułdi wielkorządcy i firman mutessarryfa, a jednak trzymasz z ich wrogami. Jesteś zdrajca i kare swoją otrzymasz.

Wtem przysunął się doń z koniem adjutant Nazir agassi i szepnął mu kilka słów. Pułkownik wskazał na mnie i zapytał:

— Tenby to był?

— On był. Nie należy do nieprzyjaciół, jest tylko ich gościem i uratował mi życie.

— W takim razie pomówimy o tem jeszcze, a teraz chodźcie do tamtego budynku.

Pojechali ku świątyni słońca, zsiedli z koni i weszli do środka.

Tymczasem parlamentarz zeszedł w dolinę, skacząc w prostej linji z kamienia na kamień, i przeszedł przez strumień. Wszedł także do świątyni. Nie padł ani strzał; panował zupełny spokój. Słychać było tylko odgłos kroków żołnierzy, którzy czuli się zbyt odsłonięci i usuwali się z wyższej części doliny ku jej dołowi.

Upłynęło pół godziny. Parlamentarz wyszedł z wnętrza, lecz nie sam; prowadzono go związanego. Miralaj, który ukazał się przed wejściem, oglądał się, spostrzegł stos i wskazał nań. Zawołano dziesięciu Arnautów; wzięli go we środek i powlekli ku stosowi. Podczas gdy jedni trzymali go, pochwycili inni swoje strzelby; miano go rozstrzelać.

— Stać! — zawołałem do pułkownika. — Co chcesz uczynić? To wysłannik, a więc osoba nietykalna.

— To buntownik tak, jak ty. Naprzód on, a potem ty. Wiemy już teraz, kto napadł na artylerzystów.

Skinął ruchem ręki, człowiek padł martwy. Wtem stało się coś, czego się nie spodziewałem! Pomiędzy żołnierzy przecisnął się jakiś człowiek: był to Pir Kamek. Dostał się do stosu i uklękł obok zmarłego.

— Ah, drugi! — zawołał pułkownik i przystąpił bliżej. — Powstań i odpowiadaj mi.

Więcej słyszeć nie mogłem spowodu zbyt wielkiego oddalenia. Widziałem tylko uroczyste gesty Pira i gniewne miralaja. Następnie dojrzałem, że pierwszy z nich wetknął ręce w stos, a w kilka sekund wybuchnęły zeń ogniste języki. Opanowało mnie dziwne przeczucie. Wielki Boże, czyżby miał na myśli taką ofiarę, taką karę, taką zemstę nad mordercą swojej żony i synów!

Pochwycono go i oderwano od stosu, ale za późno; ognia niepodobna już było ugasić, gdyż miał w smole ziemnej straszliwą podnietę. W przeciągu jednej zaledwie minuty biły w niebo olbrzymie płomienie.

Pira otoczono i trzymano. Zdawało się, że miralaj chciał odejść. W tem wrócił i przystąpił do kapłana. Rozmawiali ze sobą; pułkownik podrażniony, a Pir spokojnie i z zamkniętemi oczyma. Naraz otworzył je, odrzucił od siebie tych dwu, którzy go trzymali i pochwycił pułkownika. Z siłą olbrzyma podniósł go w górę i w dwu skokach stanął przy stosie; jeszcze jeden skok i zniknęli w żarze płomieni, które się nad nimi zamknęły. Po ruchu wewnątrz widać było, że walczyli ze sobą; jeden, aby ratować życie, drugi, aby umierając, zatrzymać pierwszego.

Miałem wrażenie, jakgdybym runął do wody w najsroższe zimowe mrozy. Więc dlatego dzień ten był dlań „najważniejszy w życiu", jak mi to sam powiedział. Tak, najważniejszym dniem życia jest ten, w którym się to życie traci, aby się powierzyć wzburzonym nurtom wieczności. Ta straszna zemsta nad miralajem miała więc być tem ostatniem słowem, które miał wpisać własną ręką do owej księgi, zawierającej krwawą historję Dżezidów — tych wzgardzonych i prześladowanych? Ten ogień więc, to ów „żywioł", w którym jego ciało pochowanem być miało, a odzież pozostać?

To straszne! Zamknąłem oczy. Nie pragnąłem już ani widzieć, ani wiedzieć niczego. Zeszedłem do izby i położyłem się na poduszkach twarzą do ściany. Przez pewien czas cicho było jeszcze na dworze, niebawem jednak rozpoczęło się strzelanie na nowo. Nie obchodziło mię to wcale. Gdyby mi groziło jakie niebezpieczeństwo, zawiadomiłby mię o tem Halef napewno. Widziałem wciąż tylko białe włosy, czarną, falistą brodę i iskrzący się od złota mundur, niknące w płomieniach stosu. Mój Boże, jak cenne, jak nieskończenie cenne jest życie człowieka, a jednak — jednak — jednak!...

Tak upłynęło sporo czasu. Wtem strzelanina ustała i doszedł mnie odgłos kroków na schodach. Wszedł Halef.

— Zihdi, wyjdź na dach!

— Na co?

— Chce cię widzieć oficer.

Wstałem i poszedłem na górę. Jedno spojrzenie pouczyło mnie o stanie rzeczy. Dżezidzi nie zajmowali już wzgórz, lecz zsunęli się powoli niżej. Za każdem drzewem lub krzakiem krył się jeden z nich aby z tej bezpiecznej pozycji wysłać kulę w stronę nieprzyjaciół. W dolnej części doliny dosięgli nawet jej dna i zagnieździli się w haszczach nad strumieniem. Brakowało tylko, żeby działa podsunęły się jeszcze trochę wyżej, a możnaby kilku salwami zniszczyć Turków zupełnie.

Przed domem stał Nazir agassi.

— Panie, czy pomówisz z nami jeszcze raz? — spytał.

— Co macie mi powiedzieć?

— Chcemy wysłać posłańca do Ali Beja, a ponieważ miralaj, niech mu Allah raju użyczy — tu wskazał na dymiący wciąż jeszcze stos — zabił posła Dżezidów, nie może pójść tam żaden z nas. Czy zrobisz to?

— Zrobię. A co mam powiedzieć?

— Kajmakam ci rozkaże. On jest teraz dowódcą i znajduje się w tamtym domu. Przejdź tutaj.

— Rozkaże? Wasz kajmakam nie ma mi nic do rozkazywania. Co czynię, czynię dobrowolnie. Niech kajmakam tu przyjdzie i powie, co mi ma powiedzieć. Dom ten stoi dla niego otworem, ale tylko dla niego lub co najwyżej dla jednej jeszcze osoby. Ktokolwiekby zbliżył się prócz niego, tego każę zastrzelić.

— Kto jest w domu?

— Moi służący i kawass muttessaryfa, Baszybożuk.

— Jak się nazywa?

— To buluk emini Ifra.

— Ifra ze swoim osłem?

— Tak jest — zaśmiałem się.

— Więc to ty jesteś tym obcym, który wyjednał arnauckim oficerom darowanie bastonady i pozyskał sobie przyjaźń mutessaryfa?

— Ja nim jestem.

— Zaczekaj więc chwilę, panie. Kajmakam zaraz przybędzie.

Trwało istotnie niedługo, a ze świątyni wyszedł kajmakam i zbliżył się do domu. Towarzyszył mu tylko makredż.

— Halefie, otwórz im i wprowadź ich do izby. Zamkniesz za nimi drzwi, a potem wrócisz tu znowu. Gdyby się ktoś niepowołany przybliżył do domu, strzelisz do niego.

Zszedłem na dół. Weszli obaj zapowiedziani mężowie. Byli to wysocy dygnitarze, lecz to nie wiele mnie obchodziło. Przyjąłem ich tedy bardzo powściągliwie i skinąłem im tylko, aby sobie usiedli. Potem zapytałem bez osobnego powitania:

— Wpuścił was mój służący. Czy powiedział wam, jak mię macie nazywać?

— Nie.

— Zwią mnie tutaj hadżi emir Kara Ben Nemzi. O was wiem już, kto jesteście. Co macie mi powiedzieć?

— Jesteś hadżim? — zapytał makredż.

— Tak jest.

— A zatem byłeś w Mekce.

— Tak. Czyż nie widzisz koranu, wiszącego na mojej szyi i małej flaszeczki z wodą Cem-Cem?

— Sądziliśmy, że jesteś giaurem.

— Czy przyszliście tu, aby mi to powiedzieć?

— Nie. Prosimy cię, ażebyś poszedł do Ali Beja z naszego polecenia.

— Dacie mi pewny glejt?

— Damy.

— Mnie i moim dłużącym?

— Tak.

— Co mu mam powiedzieć?

— Żeby złożył broń i wrócił do posłuszeństwa wobec mutessaryfa...

— A potem? — zapytałem ciekawy, co dalej nastąpi.

— Potem pokuta, jaką wyznaczy mutessaryf, będzie, ile możności, łagodną.

— Jesteś makredżem z Mossul, a ten człowiek, to kajmakam i dowódca wojsk tu stojących. On ma mi dawać polecenia, a nie ty.

— Jestem z nim z polecenia mutessaryfa.

Człowiek z twarzą jastrzębia wypiął się dumnie przy tych słowach.

— Masz pełnomocnictwo na piśmie?

— Nie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bezpłatny dodatek dla Czytelników „NARODOWCA"

POWIEŚĆ

Wychodzi raz w tygodniu.

KAROL MAY.

Przez dziki Kurdystan

(Opowiadanie podróżnicze).

2)

— Mamy pieniądze.

co macie z sobą, należy do nas.

— A czy wiecie, że te pieniądze już do mnie należą? Wszystko,

— Nie znajdziesz ich nigdy. Wracamy z Mekki, a kto taką podróż odbywa, ten potrafi już ukryć swoje pieniądze.

— Ja je znajdę.

— Nie znajdziesz, choćbyś nas zabił nawet i kazał najdokładniej przeszukać. Czciciele diabła mają doskonałe sposoby robienia pieniędzy niewidzialnemi.

— Allah jest wszechwiedzący!

— Lecz ty nie jesteś Allah!

— Nie mogę was puścić wolno.

— Czemu?

— Zdradzilibyście nas.

— Zdradzilibyśmy, a to jak?

— Czyż nie widzicie, że jesteśmy tutaj spowodu wyprawy wojennej?

— Nie zdradzimy cię!

— Ależ chcecie iść do Szejk Adi!

— Nie wolno nam?

— Nie.

— Więc wyślij nas, dokąd ci się podoba.

— Poszlibyście do Baaweiza i zaczekalibyście tam przez dwa dni?

— Dobrze!

— Ile chcecie nam zapłacić za swoją wolność?

— Ile żądasz?

— Po piętnaście tysięcy piastrów za każdego.

— Panie, jesteśmy biednymi pielgrzymami i nie mamy tyle ze sobą.

— Ile macie?

— Pięćset piastrów dalibyśmy ci może.

— Pięćset? Hultaju, chcecie nas oszukać!

— Może zbierzemy i sześćset.

— Dacie dwanaście tysięcy piastrów i ani pary mniej. Przysięgam wam to na Mahometa. Jeżeli nie chcecie, to każę was dopóty ćwiczyć, dopóki nie dacie. Powiedzieliście, że znacie środki zrobienia pieniędzy niewidzialnemi; macie dużo z sobą, a ja znowu mam środki na ziawienie się waszych piastrów.

Halef udał przerażonego.

— Nie.

— Więc musimy ci to dać?

— A szubrawcy! teraz dopiero widzę, że macie z sobą dużo pieniędzy. Nie będziecie więc wolni za dwanaście tysięcy piastrów, lecz musicie dać tyle, ile żądałem pierwotnie, t.j. piętnaście tysięcy.

— Przebacz, panie, ale to za mało.

Kapitan spojrzał na małego Halefa ogromnie zdumiony.

— Jak to rozumiesz, hultaju?

— Przypuszczam, że każdy z nas więcej wart niż piętnaście tysięcy piastrów. Pozwól, że damy ci pięćdziesiąt tysięcy.

— Człowieku, zwarjowałeś!

— Albo sto tysięcy.

Majster piekarski jis baszi wydał bezradnie policzki, spojrzał porucznikowi w jego chude oblicze i zapytał go:

— Poruczniku, co ty na to?

Zapytany miał usta otwarte i wyznał całkiem szczerze:

— Nic, zupełnie nic.

— Ja także nic. Ci ludzie muszą być ogromnie bogaci!

Następnie zwrócił się znów do Halefa.

— Gdzie macie pieniądze?

— Musisz to wiedzieć?

— Tak.

— Mamy ze sobą kogoś, co za nas zapłaci. Ty jednak nie możesz go widzieć.

— Allah niechaj ma nas w opiece. Masz na myśli diabła!

— Czy ma przyjść?

— Nie, nie, przenigdy. Nie jestem Dżezidem i nie umiem z nim mówić. Umarłbym ze strachu!

— Nie zlekniesz się, gdy ten szejtan ukaże się w postaci ludzkiej. Oto i on!

Powstałem spoza drzewa i w dwu szybkich krokach stanąłem przed oficerami. Rozskoczyli się przerażeni; jeden w prawo drugi w lewo. Ponieważ jednak postać moja nie wydała im się znowu tak bardzo przerażającą, zatrzymali się po chwili i patrzyli na mnie w osłupieniu.

— Jis baszi — przemówiłem do nich — słyszałem wszystko, o czem mówiliście dzisiaj wieczorem. Powiedzieliście, że Szejk Adi to gniazdo zła.

Ciężkie westchnienie było jedyną odpowiedzią.

— Powiedzieliście: oby Allah tamtejszych rozsiekał i zmiażdżył.

— Oh! oh! — dało się słyszeć.

— Powiedzieliście następnie, że wystrzelacie tych gałganów i drabów i że weźmiecie wielki łup.

Miłaziim był na poły martwy z przerażenia, a jis baszi nie umiał nic więcej, jak tylko wzdychać.

— Potem mieliście dostać awans i palić tytoń z Szirasu!

— Wie o wszystkiem! — wydobył z siebie trwożnie kapitan.

— Tak, wiem o wszystkiem! — Pójdziecie naprzód, ale wiesz dokąd?

Potrząsnął przeczące głową.

— Do Szejk Adi, do nieczystych i bezwstydnych, których chcieliście pozabijać. Powiadam wam teraz to, co przed chwilą mówiliście do tych dwu mężów: Jesteście moimi jeńcami!

Żołnierze nie mogli sobie wytłumaczyć tego, co się stało; stali stłoczeni w jeden kłąb. Na znak, dany przez mnie po ostatnich słowach, wystąpili Dżezidzi z lasu i otoczyli ich. Ani jeden nie pomyślał o oporze; osłupieli zupełnie. Oficerowie jednak zaczęli potapywać się w istotnym stanie rzeczy i sięgnęli za pas.

— Stać! żadnej obrony! — upomniałem ich, dobywszy rewolweru. — Kto chwyci za broń, w mgnieniu oka padnie zastrzelony.

— Ktoś ty? — spytał kapitan.

Pocił się a a mnie żal było zarówno poczciwego Falstaffa, jako też i Don Kiszota. Ich awans przepadł już raz na zawsze.

— Jestem waszym przyjacielem i dlatego życzę sobie, żeby was Dżezidzi nie wystrzelali. Oddajcie broń!

— Przecież jej potrzebujemy!

— Na co?

— Musimy bronić naszych dział.

Niepodobna było oprzeć się działaniu tej bezprzykładnej naiwności i dlatego zaśmiałem się. Następnie uspokoiłem ich.

— Nie troszczcie się, działa weźmiemy w opiekę.

Mówiło się jeszcze jakiś czas to i owo, w końcu jednak złożyli broń.

— Co z nami zrobicie?— — zapytał stroskany jis baszi.

— Będzie to zupełnie zależało od waszego zachowania. Może zginiecie, może jednak uzyskacie łaskę, jeżeli będziecie posłuszni.

— Co mamy uczynić?

— Przedewszystkiem odpowiadać prawdę na moje pytania.

— Pytaj!

— Czy idzie za wami więcej wojska?

— Nie.

— Jesteście tu rzeczywiście jedyni?

— Tak jest.

— W takim razie miralaj Omar Amed jest człowiekiem bez zdolności. W Szejk Adi stoi kilka tysięcy ludzi zbrojnych, a on wysyła tu przeciwko nim trzydziestu ludzi z czterema działami. Powinien był dodać wam przynajmniej alaja emini z dwustu ludźmi piechoty. Temu człowiekowi zdawało się, że Dżezidów można tak łatwo pochwytać i pozabijać, jak muchy. Jakie dał wam rozkazy?

— Mamy działa niepostrzeżenie doprowadzić do wody.

— A potem?

— Potem iść wzdłuż niej w górę i stanąć na pół godziny drogi przed Szejk Adi.

— Dalej!

— Tam mamy czekać, dopóki nam nie przyśle posłańca. Następnie mamy się posunąć aż do doliny i ostrzeliwać Dżezidów kulami, kartaczami i granatami.

— Posuwać się naprzód wam wolno, dojdziecie nawet dalej, niż do wejścia doliny. Strzelanie obejmą inni.

Skoro się to raz już stało, zdali się Turcy, jako prawdziwi fatalliści, na swój los z całym spokojem. Musieli się zebrać i odeszli pod eskortą Dżezidów. Części armat wzięły muły na swoje grzbiety; ruszono naprzód. Przyszedłszy do naszych koni, dosiedliśmy ich.

Na pół godziny drogi od doliny, zostawiłem działa pod osłoną dwudziestu ludzi. Stało się to ze względu na owego posłańca, mającego przyjść od miralaja.

Zaraz u wejścia do doliny, natknęliśmy się na znaczną gromadę ludzi. Wieść o naszej małej wyprawie rozbiegła się bardzo szybko między pielgrzymami; wobec tego zgromadzono się tu, aby jak najrychlej dowiedzieć się o jej wyniku. Z tego powodu zaprzestano też strzelania w dolinie tak że panowała w niej cisza głęboka. Chciano słyszeć strzały, gdyby było między Turkami a nami przyszło do walki poważnej.

Pierwszym, który ku mnie podszedł, był Ali Bej.

— Przybywasz nareszcie! — zawołał z ulga widoczną; potem zaś dodał frasobliwie — ale bez armat! No i ludzi brakuje.

— Nie brakuje ani jednego człowieka i nikt nie jest ranny.
— Gdzież są?
— Są z Halefem i Selekiem przy działach, które w tyle zostawiłem.
— Czemu?
— Ten jis baszi opowiadał mi, że miralaj wyśle posłańca tam, gdzie stoją działa. Turcy mieli potem posunąć się i ostrzeliwać Szejk Adi kulami, kartaczami i granatami. Czy masz ludzi umiejących obsłużyć armatę?
— Poddiostaliem.
— Więc poślij ich tam. Niech zamienią odzież z Turkami, pojmają posłańca i dadzą natychmiast jeden strzał. To będzie dla nas najlepszym sygnałem, że nieprzyjaciel już blisko, jego zaś samego skłoni do przedwczesnego ataku. Co zrobisz z jeńcami?
— Odeślę ich i każę strzec.
— W dolinie Idiz?
— Nie. Tego miejsca nie śmie widzieć nikt, prócz Dżedzidów. Jest tu jednak mały wykrot, w którym nie wielu ludzi ustrzeże jeńców. Chodź ze mną.

W domu jego czekała na mnie obfita wieczerza, podczas której usługiwała mi jego żona. Jego samego w domu nie było, gdyż musiał uważać na przebieranie się jeńców, których potem odprowadzono. Ci, którzy otrzymali mundury tureckie, byli to sami wyszkoleni artylerzyści; wyruszyli niebawem, aby się udać do dział.

Gwiazdy zaczęły już blednąć, kiedy przyszedł do mnie Ali Bej.
— Czyś gotów wyruszyć, emirze?
— Dokąd?
— Do doliny Idiz.
— Pozwolisz, że tu zostanę!
— Chcesz walczyć wspólnie?
— Nie.
— Przyłączyć się tylko do nas, aby widzieć, czy jesteśmy waleczni?
— Do was nie przyłącze się także; zostanę tutaj w Szejk Adi.
— Panie, co ty zamyślasz?
— Myśle, że to będzie właściwem.
— Zabiją cię!
— Nie jestem pod opieką wielkorządcy i mutessaryfa.
— Ale jesteś naszym przyjacielem; wzięłeś artylerię do niewoli; przypłacisz to życiem.
— Kto o tem Turkom opowie? Zostaję tutaj z Halefem i z Baszybożukiem. W ten sposób uczynię dla was więcej może, niż walcząc w waszych szeregach.
— Masz może słuszność, emirze, ale jak będziemy strzelać, możesz i ty być zranionym, a nawet zabitym.
— Nie sądzę, gdyż będę się strzeł wystawiać na wasze kule.

W tem otwarły się drzwi i wszedł człowiek, który należał do wysłanych przez Ali Beja straży.
— Panie! — rzekł — cofnęliśmy się, gdyż Turcy są już w Badari. Za godzinę tu będą.
— Idź i powiedz twoim, żeby trzymali się zawsze blisko Turków, żeby się im jednakże nie pokazywali.

Wyszliśmy przed dom. Kobiety i dzieci przeszły obok nas i zniknęły poza świątynią. Wtem nadbiegł zadyszany drugi posłaniec i oznajmił:
— Panie, Turcy już dawno opuścili Kaloni i ciągną przez las. Za godzinę mogą być już tutaj.
— Ustawcie się po drugiej stronie pierwszej doliny i cofnijcie się, skoro nadejdą. Nasi będą na was czekać w górze.

Posłaniec wrócił, a bej oddalił się na pewien czas. Stałem przed domem i przypatrywałem się przechodzącym obok mnie postaciom. Gdy kobiety i dzieci już przeszły, ruszyły długie szeregi mężczyzn pieszych i konnych. Nie znikali oni poza świątynią, lecz wspinali się na wgórza ku Baadri i Kalini, aby Turkom pozostawić dolinę wolną. Osobliwego uczucia doznawałem na widok tych ciemnych postaci. Zdmuchnięto świece, pogasły pochodnie jedna po drugiej, tylko grobowiec wyciągał ku niebu płomienne języki swoich dwu wież. Byłem sam tutaj. Wszyscy krewni i domownicy beja odeszli. Buluk emini spał na platformie, a Halef jeszcze nie wrócił. W tem doleciał mnie odgłos galopu końskiego. Wpadł Halef. Gdy zsiadł z konia, zagrzmiały z dołu dwa ciężkie jakieś uderzenia.
— Co to było, Halefie?
— Padają drzewa. Ali Bej kazał je pościnać, aby tam w dole zamknąć wąwóz i zabezpieczyć armaty przed napadem Turków.
— To czyn rozsądny! Gdzie reszta owych dwudziestu?
— Zostali na rozkaz beja przy działach. Oprócz tego wyznaczył on jeszcze trzydziestu innych do wzmocnienia dział.
— A zatem pięćdziesięciu ludzi. Ci zdołaliby już atak wytrzymać.
— Gdzie jeńcy? — zapytał Halef.
— Odeszli już pod nadzorem.
— A ci ludzie ruszają już do boju?
— Tak jest.
— A my?
— Zostaniemy tutaj. Pragnę zobaczyć twarze Turków, gdy spostrzegą, że wpadli w pułapkę.

Ta myśl zadowoliła widocznie Halefa, bo nie szemrał na to, że zostajemy, chociaż może powiedział sobie w duszy, że niebezpieczniej jest zostawać, niż przyłączyć się do walczących.
— Gdzie jest Ifra? — zapytał jeszcze.
— Spi na platformie.
— To śpioch, zihdi, i dlatego prawdopodobnie dał mu kapitan osła, który krzyczy przez całą noc. Czy wie on już cośkolwiek o tem, co się tu stanie?
— Przypuszczam, że nie. Nie powinien też wiedzieć, że braliśmy udział w tem wszystkiem; rozumiesz?

Ali Bej powrócił jeszcze, aby zabrać swojego konia. Usiłował jeszcze raz przedstawić mi rzecz, widzac jednak, że to nie skutkuje, musiał mnie wreszcie opuścić. Uczynił to z najserdeczniejszem życzeniem, żebv mi się nic złego nie stało i zanewnial mnie, że kazałby wystrzelać wszystkich tysiąc pięciuset Turków, gdyby mię z ich strony spotkała jaka krzywda. W końcu prosił mnie, żebym na widocznej z góry platformie wywiesił znajdującą się w izbie płachtę na znak, że się mam dobrze. Gdyby biała płachta zniknęła, wówczas będzie wiedzieć, że jestem w niebezpieczeństwie i postąpi odpowiednio natychmiast.

Dosiadł konia i odjechał jako ostatni ze swoich.

Świt zaczynał już szarzeć; niebo rozjaśniało się tak, że na tle jego można było rozróżnić już gałęzie drzew. Z góry, z przeciwległego zbocza doliny, cichnął tętent konia Ali-Beja. Wobec tego, że i mój tłumacz mię opuścił, byłem z moimi dwoma służącymi sam w dolinie tajemniczego wciąż jeszcze zagadkowego dla mnie kultu. Sam, całkiem sam? Czy to prawda istotnie, czy też doleciały mię czyjeś kroki z małego domu poświęconego El Szemsowi? Wyszła z niego wysoka, biała postać mężczyzny i rozglądała się dokoła. Długa czarna broda spadała mu na piersi, podczas gdy włos śnieżnobiały spływał na ramiona. Był to Pir Kamek; poznałem go teraz.
— Ty jeszcze tu? — zapytał, stojąc przede mną, głosem niemal twardym. — Kiedy pójdziesz za innymi?
— Zostaję tutaj.
— Zostajesz? Czemu?
Bo tutaj więcej mogę wam przydać się, niż w inny sposób.
— Może być, emirze, a jednak powinienbyś odejść.
— Pytam ciebie o to samo: Kiedy pójdziesz za innymi?
— Zostaję.
— Czemu?
— Czyż nie widziałeś tam stosu? — odparł posępnie — on mnie zatrzymuje.
— Czemu on?
— Bo czas już spełnić ofiarę, dla której wzniosłem go tutaj.
— Turcy przeszkodzą ci.
— Sami przyniosą mi nawet ofiarę, a ja święcić dziś będę najważniejszy dzień życia mego.

Zrobiło mi się niemal nieswojo na dźwięk tego, jakby z próżni wydobywającego się głosu. Przemogłem jednak to uczucie i spytałem:
— Nie pomówiłbyś dziś jeszcze ze mną o twojej książce, której użyczył mi Ali Bej?
— Czy może ci to przynieść jaką radość i pożytek?
— Zapewne!
— Emirze, jestem ubogim kapłanem; trzy tylko rzeczy należą do mnie: moje życie, moje ubranie i książka, o której mówisz. Życie moje oddam Czystemu, Potężnemu i Miłosiernemu, który mi je dał. Ubranie moje pozostawię temu żywiołowi, w którym pochowane będzie moje ciało, a książkę darowuje tobie, aby duch twój mógł z moim rozmawiać, kiedy dzielić nas będą czasy, lądy, morza i światy.

Czy był to tylko kwiecisty, orietalny sposób wyrażania sie, czy też mówiło z niego istotnie przeczucie bliskiego zgonu? Przeszedł mię dreszcz, z którego nie mogłem się otrząsnąć.
— Pirze Kameku, dar twój jest wielki; prawie że nie mogę go przyjąć.
— Emirze, miłuję ciebie! Otrzymasz książkę, a gdy wzrok twój padnie na słowa, tą ręką pisane, to wspomnij o ostatnim, które ręka ta wpisze do księgi, gdzie przedstawiona jest krwawa historia Dżezidów, tych wzgardzonych i prześladowanych.

Musiałem go uścisnąć; nie mogłem postąpić inaczej.
— Dziękuję ci, Pirze Kameku! Ja także ciebie miłuję, a ilekroć otworzę twoją książkę, stanie przedemną twa postać i słyszeć będę z twoich ust słowa, które do mnie mówiłeś. Teraz jednak powinieneś opuścić Szejk Adi, gdyż jeszcze nie jest zapóźno.
— Widzisz tam świątynię? W niej pochowany jest ten, którego prześladowano i zabito. On nie uciekał nigdy. Czyż niema tego także w twoim Kitab, że nie należy bać się tego, który ciało tylko zabija? Zostanę tu, bo wiem, że mi Osmanli szkodzić nie mogą. A gdyby mnie zabili, to cóżby się stało? Azali kropla nie musi unieść się ku niebu? Czyż El Szems promienne nie umiera codziennie, aby codziennie z martwych powstać na nowo? Czyliż śmierć nie jest tylko wniijściem do jaśniejszego, czystszego świata? Słyszałeś kiedykolwiek, żeby Dżezid mówił o innym, że umarł? Powiada tylko, że się przemienił. Niema ani śmierci, ani grobu; jest tylko życie i nic więcej, jak życie. Dlatego też wiem, że cię jeszcze zobaczę.

Po tych słowach oddalił się i zniknął poza murem zewnętrznym grobowca.

Wszedłem do domu i udałem się na platformę. Tam słyszałem jakieś głosy. To Halef i Ifra rozmawiali z sobą.
— Zupełnie sam? — pytał Ifra.
— Tak.
— A gdzie ci inni; tych wielu, te tysiące?
— Kto to wie?!
— Ale dlaczego odeszli?
— Umknęli.
— Przed kim?
— Przed wami.
— Przed nami? Hadżi Halefie Omarze, nie rozumiem, co mówisz!
— Więc powiem ci wyraźniej. Uciekli przed twoim mutessaryfem i przed twoim Omar Amedem.
— Ależ dlaczego?
— Ponieważ miralaj nadchodzi, aby napaść na Szejk Adi.
— Allah akbar, Bóg jest wielki, a ręka mutessaryfa jest potężna! Powiedz mi, czy mam pozostać przy naszym emirze, czy też walczyć pod miralajem?
— Musisz zostać z nami.
— Hamdullillah! chwała i dzięki Bogu! gdyż dobrze jest u naszego emira, którego mi strzec polecono.
— Tobie? A kiedyż to ty go strzegłeś?
— Ciągle, od kiedy chodzi pod moją osłoną.

Halef zaśmiał się i odpowiedział:
— Tak, ty właśnie jesteś do tego. Czy wiesz, kto jest obrońcą emira?
— Ja!

— Nie, ja!
— Czyż nie oddał mi go w opiekę sam mutessaryf?
— Czyż on sam nie oddał się mnie w opiekę? A kto tu więcej znaczy, zihdi, czy ten twój nicpoń mutessaryf?
— Halefie Omarze, pilnuj swego języka. Bo jeżeli powiem to słowo mutessaryfowi!...
— Sądzisz, że się go zlęknę? Jestem hadżi Halef Omar Ben hadżi Abul Abbas, Ibn hadżi Dawud al Gossarah.
— A ja nazywam się Ifra, należę do walecznych Baszybożuków wielkorządcy, a za moje bohaterskie czyny zamianowano mnie bulukiem emini. O ciebie troszczy się tylko jedna osoba, a o mnie padyszach i całe państwo, zwane Otomańskiem.
— Ciekawym naprawdę, jaką masz korzyść z tej troski?
— Jaką korzyść? Otrzymuję żołdu miesięcznego trzydzieści pięć piastrów, dwa funty chleba dziennie, siedemnaście lutów mięsa, trzy luty masła, pięć lutów ryżu, lut soli, półtora łuta dodatków oraz mydło, oliwę i smarowidło do butów.
— I za to dokonywasz czynów bohaterskich?
— Tak, wielu i bardzo wielkich.
— Chciałbym je widzieć.
— Co, nie wierzysz temu? Jak utraciłem np. nos, którego już nie mam! Było to podczas sporu między Druzami a Maronitami z Dżebel Libanon. Wysłano nas, abyśmy wywalczyli spokój, oraz poszanowanie dla ustaw. W jednej z tych bitew waliłem dokoła siebie jak wściekły. Wtem zamierzył się jeden z nieprzyjaciół na moją głowę. Chciałem ustąpić i cofnąłem się, a tymczasem cios zamiast w głowę ugodził mię w... ooh!... aah!... co to było?
— Tak, co to było? Wystrzał armatni!

Halef miał słuszność. Był to wystrzał armatni, który tym razem nie pozwolił małemu bulukowi emini dokończyć zajmującego opowiadania. Był to zapewne znak od naszych artylerzystów, że wzięli do niewoli adjutanta miraljowego. Obaj służący zbiegli natychmiast z góry.
— Zihdi, strzelają! — zawołał Halef, patrząc na kurki swoich pistoletów.
— Z armat! — dodał Ifra.
— To ładnie! Wprowadźcie zwierzęta na dziedziniec wewnętrzny
— Czy i mojego osła?
— Tak, a potem zamknijcie drzwi.

Ja sam wziąłem biały szal i rozpostarłem go na platformie. Potem kazałem przynieść kilka koców i położyłem się na nich tak, że mię z dołu nie można było zobaczyć. Obaj słudzy zajęli miejsca obok mnie.

Tymczasem zrobiło się już tak jasno, że było widać wszystko dość wyraźnie. Mgły podnosiły się już z doliny; a wciąż jeszcze gorzały światła świątyni; widok, od którego zaczynały boleć oczy.

Tak upłynęło pięć do dziesięciu minut, pełnych oczekiwania. — Wtem doleciało mię ze zbocza rżenie konia, jedno, potem drugie, a niebawem odpowiedziało mu trzecie ze strony przeciwnej. Było to jasne: wojska wkraczały równocześnie z dwóch stron na dolinę. Rozkazy miralaja wykonano z wielką punktualnością.
— Nadchodzą! — stwierdził Hafel.
— Tak, nadchodzą! — przyznał Ifra. — Panie, a jeżeli wezmą nas za Dżezidów i będą strzelać do nas?
— Wówczas wypuścisz swojego osła, po którym poznają cię natychmiast.

Konnicy widocznie nie było. Konie, które rżały, należały do oficerów. Dałby się był słyszeć tętent. Niebawem jednak usłyszeliśmy szmer, wzmagający się z każdą chwilą. Było to stąpanie wielu ludzi, którzy się ciągle zbliżali.

Wreszcie zabrzmiały głosy od strony grobowca, a w dwie minuty potem usłyszeliśmy miarowy krok zwartej kolumny. Podniosłem głowę i spojrzałem wdół. Było to dwustu może Arnautów o wspaniałych postaciach i dzikich obliczach, pod dowództwem alaja emini i dwu kapitanów. Szli w zwartych szeregach na dolinę. Za nimi sunęła banda Baszybożuków, która rozproszyła się na prawo i lewo, aby wyszukać niewidzialnych mieszkańców doliny. Potem postępowała mała kawalkada samych oficerów: dwaj jis baszi, dwaj alaje emini (kwaterowy pułku: major), dwaj bimbaszi (szef bataljonu), jeden kajmakam (podpułkownik) i jeden kol agassi (oficer sztabowy, adjutant). Na czele ich jechał długi, chudy człowiek, o nadzwyczaj grubo ciosanej twarzy, przybrany w kapiący od złota mundur komendanta pułku.

— A kto to ten cywilny u jego boku? — zapytałem.

U boku pułkownika jechał człowiek o rysach uderzających w najwyższym stopniu. Wiem o tem, że nie należy człowieka porównywać z istotą zwierzęcą, są jednak zaprawdę fizjognomje, przypominające mimowolnie pewne zwierzęta. Widziałem twarze, mające w sobie coś z małpy, buldoga i kota, a na wielok niektórych przychodziły mi stale na myśl wół, osioł, sowa, łasica, ryjowiec, lis, albo niedźwiedź. Czy się jest frenologiem i fizjognomikiem, czy nie jest, zawsze zauważy się, że postawa, chód, wyraz i całe zachowanie się takiego człowieka, ma pewne podobieństwo do zachowania się zwierzęcia, które przypomina się dzięki tej fizjognomji. Oblicze człowieka, którego ujrzałem teraz, miało w sobie coś z drapieżnego ptaka.

— To makredż (naczelnik sądu) z Mossul, zaufany mutessaryfa — zauważył Ifra.

Czego chciał tu ten makredż razem z wojskami? Nie mogłem się wdawać głębiej w moje przypuszczenia na tym punkcie, gdyż znowu zagrzmiał wystrzał armatni, a zaraz po nim jeszcze jeden. Zabrzmiały zmieszane okrzyki wycia i wołania, a następnie słyszeć się dał tętent, jak gdyby wielu ludzi, zbliżających się ku dolinie. Kawalkada stanęła tuż pod moim posterunkiem obserwacyjnym.
— Co to było? — zawołał miralaj.
— Dwa wystrzały armatnie — odpowiedział makredż.
— Bardzo słusznie — zauważył drwiąco pułkownik — oficer z trudem wpadłby na tę odpowiedź. Lecz, Allah, co to?

Arnauci, którzy przed chwilą byli przeszli, wrócili teraz z krzykiem i w największym nieporządku. — Z czterech z nich broczyło krwią, a wszyscy byli przerażeni w najwyższym stopniu.
— Stać! — krzyknął pułkownik. — Co się stało?
— Strzelano do nas kartaczami. Alaj emini i jeden z kapitanów zabici; drugi leży tam ranny.
— Allah onlari boza-uz — Allah, wygub ich. Strzelać do własnych ludzi! Każę ich wszystkich na śmierć zaćwiczyć. Nazir agassi, jedź naprzód i objaśnij tym psom.

Rozkaz ten wystosowany był do jednego z kol agassich, znajdujących się w jego orszaku. Był to ten sam, którego zaskoczyłem nad strumieniem w Baadri, i potem dopomogłem do odzyskania wolności. Dał koniowi ostrogę i pomknął, lecz powrócił w krótkim czasie.
— Ci, którzy strzelali, to nie nasi, lecz Dżezidi. Pozwolili mi zbliżyć się i wołali do mnie.
— A gdzie nasze działa?
— Są w ich ręku; z nich strzelali: odebrali je dzisiaj w nocy jis baszi'emu.

Pułkownik rzucił straszne przekleństwo.
— Ten łajdak odpokutuje! Gdzie on?
— W niewoli, wraz ze wszystkimi swoimi ludźmi.
— W niewoli, ze wszystkimi? A więc całkiem bez obrony!

Wbił koniowi ostrogi w brzuch tak, że stanął deba prosto, jak świeca, a następnie pytał dalej:
— Gdzie są Dżezidi, te giaury między giaurami? Chciałbym ich schwytać, oćwiczyć, pozabijać, ale zniknęli. Znajdziemy ich. Przedtem jednak przyprowadźcie mi działa z powrotem. Ludzie z Diarbekir złączyli się. Naprzód oni, a potem te psy z Kjerkjuk za nimi...

Kol agassi pogalopował z powrotem, a zaraz potem ruszyła z miejsca piechota z Djarbekir. Pułkownik szedł ze sztabem u boku. Więcej widzieć nie mogłem przez załom doliny. Zaledwie jednak upłynęła minuta, huknął znowu wystrzał armatni, a za nim drugi, trzeci i czwarty, poczem powtórzyła się znowu ta sama scena, co poprzednio. Zdrowi i lekko ranni nadbiegli w ucieczce, zostawiając za sobą zabitych i ciężko rannych. Pułkownik wjechał pomiędzy nich i płazując ich szablą, krzyczał:
— Stójcie, tchórze, stójcie, albo sam wyślę was własną ręką do Dżehenny. Agassi, dragoni, nadół!

Adjutant popędził naprzód. Uciekający zatrzymali się, a zarazem wrócili wielu Baszybożuków, aby oznajmić, że wszystkie budynki puste.

— Zniszczyć te gniazda, spalić wszystko i szukać śladów. Muszę wiedzieć, dokąd poszli ci niewierni.

Teraz przyszedł czas na mnie, jeżeli wogóle miałem się tu na coś przydać.
— Halefie, gdyby mi się stało co złego, to zdejmiesz tę białą płachtę. To znak dla Ali Beja.

Po tych słowach podniosłem się; zauważono mnie natychmiast.
— Ah — zawołał miralaj — tam przecież jest jeden! Zejdź tu, psi synu; chcę mieć wiadomości!

Skinąłem głową i cofnąłem się.
— Halefie, zamknięsz drzwi i nie wpuścisz nikogo bez mego zezwolenia. Gdy zawołam cię po imieniu, otworzysz natychmiast.

Wziąłem go z sobą na dół i wyszedłem przed dom. W tej chwili otoczyli mnie oficerowie dokoła.
— Gadzie jakiś, odpowiadaj natychmiast na moje pytanie, albo każę cię zarżąć! — zawołał pułkownik.
— Gadzie? — zapytałem spokojnie. — Weź to i czytaj!

Błysnął ku mnie wściekłym wzrokiem, lecz porwał przecież firman wielkorządcy. Ujrzawszy pieczęć, przycisnął pergamin do czoła lekko i jakby z pogardą i przebiegł oczyma treść.
— Jesteś Frankiem?
— Tak.
— Co tu robisz?
— Przybyłem, aby studjować zwyczaje Dżezidów — odparłem, odbierając firman z powrotem.
— Na co to! Co mnie obchodzi to budjeruldi! Byleś w Mossul u mutessaryfa?
— Tak.
— Masz od niego pozwolenie na pobyt tutaj?
— Tak, oto ono.

Podałem mu drugi dokument, a on przeczytał i oddał mi go napowrót.
— To dobre, ale...

Zatrzymał się, gdyż w tej chwili rozległ się trzask bardzo silnego ognia karabinowego na przeciwległem zboczu, a równocześnie doleciał nas tętent szybko biegnących koni.
— Szejtan, a tam w górze co?

Pytanie to odnosiło się do mnie napoły, więc odpowiedziałem na nie:
— To Dżezidzi. Jesteś osaczony i wszelki opór daremny.

Podniósł się w siodle.
— Psie! — ryknął do mnie.
— Miralaju, daj pokój temu słowu! Jeżeli wymówisz je raz jeszcze, odejdę.
— Zostaniesz!
— Kto mię zatrzyma? Dam ci wszelkie wyjaśnienia, lecz pamiętaj sobie, że nie zwykłem podporządkowywać się miralajowi. Pokazałem ci, pod jaką jestem osłoną, a jeżeliby to nie pomogło, to potrafię sam się obronić.
— Ah!

Podniósł rękę, aby mnie uderzyć.
— Halefie!

Z tym głośnym okrzykiem na ustach przecisnąłem się pomiędzy końmi, drzwi otwarły się, a ledwie zamknęły się za mną, zgrzytnęła kula pistoletowa w ich drzewie. Miralaj strzelił do mnie.
— To było dla ciebieź zihdi — zauważył Halef zaniepokojony.
— Chodź na górę!

Zanim jeszcze wyszliśmy na schody, usłyszeliśmv chaotyczne wołania, pomieszane z tetentem koni. Wyszedłszy na górę, ujrzałem tylną straż dragonów, znikającą za załomem doliny. Było czystem szaleństwem gnać ją przeciw armatom, które mógł jedynie boczny atak strzelców od strony góry zmusić do milczenia. Mira-

WSCHODNIA FRANCJA

Dziecko uległo zatruciu gazem świetlnym.

Colmar. — Małżonkowie Schwob wyszli onegdaj rano do pracy, pozostawiając, jak zwykle, swego 11-letniego syna samego w domu. Około południa sąsiadów uderzył silny zapach gazu, ulatniający się jak o tym niebawem się przekonano, z mieszkania Schwobów. Ponieważ drzwi były zamknięte, wezwano ślusarza, który siłą otworzył zamek. W sypialni leżał w łóżku 11-letni Schwob, dając jedynie słabe znaki życia. Dziecko w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Dochodzenia wykazały, że na skutek zimna pękła w mieszkaniu rura gazowa i w ten sposób trujące opary zaległy pokoje.

Dwudziesta rocznica tragicznej śmierci 35 górników.

L'Hopital. — W kościele parafjalnym w L'Hopital odprawiona została Msza św. na intencje 35 górników, którzy przed 20 laty ponieśli tragiczną śmierć w kopalni Niemejsce wydarzyło się na szybie Sainte-Fontaine. Z niewyjaśnionej przyczyny krótko przed zakończeniem zmiany popołudniowej, nastąpiła śmiercionośna eksplozja. — Starsi mieszkańcy L'Hopital dokładnie pamiętają jeszcze przeżytą podówczas tragedię. Wszyscy zaś życzą sobie, aby podobna nigdy już się nie powtórzyła.

Zmarł z zimna.

Belmont. — Pewien rolnik z Ranrup znalazł onegdaj w śniegu nawpół zmarzniętego robotnika Pawła Muellera. — Przeniósł go do swego domu, gdzie nieszczęśliwy zmarł niebawem, rażony udarem serca, wskutek zimna.

Nabożeństwo dla Polaków.

W niedzielę, dnia 8 stycznia br. odprawię nabożeństwo polskie w następujących miejscowościach:

w **Audincourt** o godz. 8.45;

w **Herimoncourt** o godz. 11.

Wszystkich rodaków proszę o liczny udział w powyższych nabożeństwach.

Ks. Pachciarz.

Śmiertelne skutki wypadku.

Massevaux. — Do szpitala w Miluzie przewieziono onegdaj 59-letniego Salomona z Massevaux, który uderzony przez przejeżdżający samochód, rzucony został o ziemię. Lekarze zimali — Konieczne przeprowadzenie amputacji prawej nogi. Operacji tej ranny nie przetrzymał i zmarł z powodu nadmiernej utraty krwi.

Śmiertelny upadek ze schodów.

Riedisheim. — 77-letni staruszek, Augustyn Japuet, emeryt, zstępując ze schodów posłużnął się i stoczył z wysokości kilku metrów. Staruszek zdzwonił sobie przytem kręgosłup i poniósł śmierć na miejscu.

Moutiers i Tucquegnieux (M. et M.).

Nabożeństwa dla Polaków odbędą się w najbliższą niedzielę, dnia 8-go stycznia w następującej kolejności:

Tucquegnieux: — w sobotę od godz. 17—19 słuchanie spowiedzi, w niedzielę od godz. 10—11 słuch. spowiedzi, o godz. 11 Msza św. z kazaniem.

Moutiers: w niedzielę rano od godz. 7—8.30 spowiedź, o godz. 8.30 Msza św. z kazaniem.

Wszystkich Rodaków zachęca gorąco do udziału w powyższych nabożeństwach

Ks. Tadeusz Kirschke,
duszpasterz z Briey.

PONT a MOUSSON.

Zarząd Tow. św. Jana Ewangel. podaje do wiadomości, iż walne roczne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 8-go stycznia b. r. o godzinie 2-giej po południu w koszarach w sali wykładowej. Ponieważ, że to zebranie jest najważniejsze od zebrań z całego roku, zapraszamy wszystkich członków, aby spełnili swój obowiązek członkowski i stawili się jak jeden mąż.

HETTANGE - GRANDE.

— **(Opłatek Strzelecki).** — Tradycyjny opłatek strzelecki urządzili strzelcy w Hettange - Grande w wieczór wigilijny w świetlicy strzeleckiej.

Przy oświetlonej choince i wobec zebranych członków i sympatyków ok. 3. o godz. 20.30 prezes Oddziału p. Jesionkiewicz zagaił uroczystość hasłem Cześć, witając przybyłego prezesa F. R. P. p. Kutnika, jak i członków i gości. Po oddaniu czci barwom strzeleckim, odśpiewano hymn strzelecki „Hej Strzelcy wraz". Komendant Oddziału przeczytał rozkaz świąteczny z z kolei prezes Jesionkiewicz wygłosił przemówienie o tradycyjnym opłatku strzeleckim, dzieląc się ze wszystkimi opłatkiem. Życzono sobie nawzajem wszystkiego dobrego, oraz osiągnięcia jaknajlepszych wyników z pracy Oddziału.

Następnie odśpiewano kilka kolęd. Strzelcy odśpiewali także kilka piosenek strzeleckich. W miłej i braterskiej atmosferze bawiono się razem. Tych kilka wspólnie spędzonych dni pozostanie uczestnikom na zawsze w pamięci.

Jeden z obecnych Strzelców.

HETTANGE - GRANDE.

— **(Walne zebranie Oddz. Zw. Strzel.).** — Walne zebranie Oddziału Zw. Strzeleckiego im. Żółkiewskiego Stanisława odbyło się dnia 19 grudnia ub. r. Z komendy podóżnego przybył komendant podokręgu p. Zbrzeszewski i pierwszy wiceprezes podokr. Mrozowski z Knutange.

W skład nowego zarządu weszli:

Prezes: Jesionkiewicz Stefan, Cite Hettange - Grande 14, zast.: Nalepa Józef, Sekretarz: Turbiarz Franciszek 35, Cite Hettange - Grande. — Skarbnik: Białkowski Karol. — Referent wychowania obyw. Jesionkiewicz Stefan. — Komendant Oddz. Śmigiel Marcel. — Komisja rewizyjna: Kluczak Józef i Kutnik Franciszek.

Komisja Wyborcza.

Komunikat Komisji Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego w Metz.

Okręgowa Komisja Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego w Metzu, podaje do wiadomości wszystkim organizacjom sportowym i sportowcom, że od dnia 15 stycznia 1939 r. będzie pracował na terenie Wschodniej Francji jako kierownik pracy sportowej dla wszystkich organizacji sportowych przez Związek Polaków we Francji, kol. Stanisław Borowski.

Wobec zbliżających się Igrzysk Emigracji w Katowicach, kol. Borowski zajmie się w bieżącym sezonie specjalnie zdobywaniem środków treningowych w większych koloniach. Kolonie, które pragną u siebie taki środek stworzyć, powinny skorzystać specjalnie zebranie wszystkich organizacji sportowo młodzieżowych i przez swoje Zarządy Okręgowe niech zawiadomią o tym Komisję W. F. Celem ułatwienia wzięcia udziału w zawodach o mistrzostwo Emigracji przewidujemy zawody koresponencyjne. Będzie to do pewnego stopnia eliminacja na Olimpiadę Emigracji.

Komisja zawiadomia już wszystkie zarządy okręgowe, że posiada wypożyczalnię sprzętu sportowego (stopery, dyski, kule, startery itd.) Warunki wypożyczania i spis sprzętu — otrzymają wszystkie okręgi do dnia 15 stycznia przez swoje władze okręgowe.

Zarząd Komisji dołożył wszystkich starań, by otrzymać wysełnia lieć od sprzęt sportowy do zawodów. Wszystko obecnie posiada. Od Was, kochani sportowcy zależy obecnie, czy sprzęt będzie leżał w magazynie, czy kol. Borowski będzie mógł wam radi i wskazówek technicznych udzielać. Zapełniając boiska i sale, pracujcie solidnie i często do tego zachęcajcie przez zawodów. Do dzieła, do pracy, przez solidny trening do zwycięstw. Komisja okręgowa dołożyła wszystkich starań, by na Igrzyskach Olimpijskich w Polsce, Wschodnia Francja była reprezentowana. Pamiętajcie jednak, że to wszystko zależy w wielkiej mierze tylko od Was, od Waszych dobrych chęci i silnej woli.

Komisja W. F. i Ob. Metz.

ŚRODKOWA FRANCJA

Zginął pod kołami samochodu.

Monteeau-les-Mines. — Na quai Gauthery samochód najechał 67-letniego robotnika Chaudouze, zamieszkałego w Lucy. Starzec poniósł śmierć na miejscu.

BRASSAC LES MINES.

— **(Napad)** — Zandarmi aresztowali i oddali do dyspozycji władz sądowych niejakiego A... P..., lat 33, ojca rodziny, za napad na panią B... z Brassac les Mines.

Uroczystość gwiazdkowa w La Saule.

Staraniem **Komitetu Tow. Miejscowych** odbyła się w drugie święto Bożego Narodzenia uroczystość gwiazdkowa dla dzieci polskich kolonii La Saule.

Pomimo mrozu i śniegu zebrało się około 350 dzieci na sali kopalnianej w oczekiwaniu na przybycie Gwiazdora.

A że Gwiazdor miał odbyć daleką podróż bo aż z Polski, do czasu przybycia śpiewano i kolo muzyczne „Chopin" odegrało kilka kolęd. — Narzeście zjawił się ku zadowoleniu dzieci upragniony gość, witając się i łamiąc opłatkiem, pyta prezesa Komitetu o opinię dzieci. Przekonał się jednakże, że dzieci w La Saule są grzeczne, chodzą do szkoły polskiej, znają język ojczysty, a odtąd regularnie do szkoły polskiej chodzić będą, ażeby na przyszły rok jeszcze lepiej podarkami obdarzone zostały.

Specjalnie podarki dla dzieci, które samowolnie wystąpiły z wierszykami i pieśniami ckliwo-religijnymi, wysypały się Gwiazdowi, co też przystąpiono do rozdania gwiazdki ufundowanej przez Komitet.

Kolejno przystępowały dzieci do stołu i po otrzymaniu gwiazdki wracały na swoje miejsca, nie myśląc wracać do domu, gdyż Gwiazdor pozostał na sali i miło im było słuchać nowiny z Polski.

Niestety czas nie pozwalał pozostać dłużej na sali, gdyż Gwiazdor zaledwo zdążył Gwiazdora i po zapewnieniu, że na przyszły rok również przybędzie, wracały do domów unosząc ze sobą wspomnienia kilka mile spędzonych chwil.

Na pochwałę zasługuje Koło muzyczne „Chopin", które tak jak na wszystkich uroczystościach, tak i obecnie na uroczystości gwiazdkowej upiększało uroczystość odegraniem kilku kolęd.

Równocześnie ciekuje Komitet towarzystwom, ka, prob, Miedzińskiemu, p. nauczycielowi, kupcom i przemysłowcom zagł Monteeau les Mines, za datki pieniężne, komisji gwiazdkowej za bezinteresowną pracę i tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upiększenia gwiazdki, staropolskim „Bóg zapłać".

Komisja Gwiazdkowa.

CLERMONT FERRAND.

— **(Krwawa bójka).** — Na rue Saint Dominique pokłóciło się dwóch osobników. Od słów doszło do rękoczynów. W bójce został ranny 31-letni Franciszek Neufoud, zamieszkały w Clermont Ferrand przy rue Descartes.

U Orionu La Saule.

W niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 14-tej odbędzie się na boisku w La Saule mecz piłki nożnej o mistrzostwo pomiędzy Kl. Sp. Orion I. a La Marche I.

MONTCEAU les MINES.

— **(Walne zebranie Koła Muz. „Chopin").** — Koło Muz. „Chopin" zwołuje walne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godz. 10-tej rano w lokalu p. Możdżińskiego na Darcy. Obecność każdego członka pożądana Rewizorowie kasy przybywają pół godziny wcześniej. Sympatycy, którzy mają zamiar wstąpić do naszego Koła są mile widziani.

JULES - CHAGOT.

— **(Walne zebranie Sekcji Polskiej CGT.)** — Walne zebranie Sekcji Polskiej przy (C. G. T.) odbędzie się w niedzielę, dnia 8-go stycznia b. r. o godzinie 3-ciej po południu w Cafe Rouyrat. Prosi się o liczne przybycie wszystkich członków.

GAUTHERETS.

— **(Zebranie Rezerwistów i b. Wojskow.)** — Stowarzyszenie Rez. i b. Wojsk. zwołuje miesięczne zebranie w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 10-tej w lokalu „Olimpia". Zarząd prosi wszystkich członków o przybycie na powyższe zebranie z książeczką, lub z innymi dokumentami wojsk., które są niezbędne potrzebne do ewentualnej dodatkowej świadectwa. Prosimy również Rodaków, którzy pragną wstąpić do naszego Koła, o przybycie na zebranie.

Koło odbyło w dniu 11 grudnia 1938 r. roczne walne zebranie, na którym wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

Prezes: Czajkowski Alb. Gautheretz 249-1 par Sanvignes (S. et L.), zast.: Śliudlarek.

Sekretarz: Madeja Alojzy, Gautheretz 136-II St. Vallier (S. et L.), zast.: Kalinowski.

Skarbnik: Tomkowiak, zast.: Słotała. — Komisja rewizyjna: Walter Fr. i Skoczylas Fr.

— Wszelką korespondencję uprasza się nadsyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

ESSARTS - BAUDRAS.

— **(Zebranie Sekcji Polskiej CGT).** — Zebranie Sekcji Polskiej CGT. odbędzie się w niedzielę, dnia 8-go stycznia o godzinie 14-tej w lokalu zebrań. Ważne sprawy.

Abonentów.

pobierających gazetę pod opaską uprasza się przy zmianie adresów o dołączenie starej opaski, oraz 1.— fr na koszta

POLUDNIOWA FRANCJA

Na ulicy zastrzelił swą żonę.

Marsylia. — Na avenue Foch spostrzeżono rankiem pod nr. 57, pewnego mężczyznę, który oczekiwał czyjegoś wyjścia. Nagle ukazała się młoda kobieta. Mężczyzna zbliżył się do niej, dołożył rewolwer do piersi i wystrzelił do niej. Kula ugodziła kobietę w pobliżu serca. Nieszczęśliwa padła na ziemię i karetka pogotowia przewiozła ją do szpitala, w którym podczas operacji zakończyła życie.

Tragicznie zmarłą, okazała się Paulina Delombe, a zabójcą jej mąż Pawel.

Powodów dramatu należy szukać w zerwaniu wspólnego życia pomiędzy małżonkami. Delombe nieraz nakłaniał żonę do powrotu, ta jednak stale odmawiała. D. aresztowano.

ALES.

— **(Niedoszła samobójczyni).** — Zamieszkała w Molieres-sur-Cèze Cantella Venitia z domu Michela, lat 38, w zamiarze samobójczym rzuciła się z mostu w przepaść pod Sainte-Cecile d'Andorge. Odnosiła tylko okaleczenia. Ranną przewieziono do szpitala w Ales. Przyczyna samobójczego kroku nie jest znana.

ALES.

— **(Ogień)** — Onegdaj o godz. 7.30 rano policja i straż ogniowa zaalarmowane zostały wiadomością, iż w magazynie konfekcji wł. p. Rosenbaux na Grand-Rue, pali się. Natychmiast pospieszono z pomocą i po długich wysiłkach ogień stłumiono. Straty są poważne. Nadmienić trzeba, że w chwili wybuchu ognia, właściciel magazynu był na targu w Grand'Combe.

LA CAUELLE-MASMOLENE.

— **(Wypadek)** — Piekarz Gilles Emil, zajęty przy pieczeniu chleba, doznał poparzenia 2 palcy u prawej ręki. Przewieziono go do szpitala w Uzes, gdzie musiano mu amputować oparzone palce.

MONTELIMAR.

— **(Samobójstwo).** — Będąc chory od dłuższego czasu, rolnik Montchaud Ferdynand, lat 58, zam. w La Batie-Rolland (Drome), pozbawił się życia wystrzałem z fuzji w skroń.

RODACY!

Celem rozszerzenia i zacisnienia przyjaźni polsko - francuskiej, zwiększ się do Stowarzyszenia

„LES AMIS DE LA POLOGNE"

PARIS (5-e) 16, Rue de l'Abbé de l'Epée, PARIS (5-e)

(Kierowniczka: **Róża BAILLY**).

Otrzymacie bezpłatnie dla Waszych przyjaciół i pracodawców francuskich numery okazowe czasopism

„Les Amis de la Pologne"

„Notre Pologne" (dla młodzieży).

BELGJA

Ważne dla rentobiorców w Belgii.

Centralny Związek Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgii prowadził od dłuższego czasu starania o podwyższenie wysokości zasiłków, wypłacanych przez skarb Państwa Polskiego osobom, przebywającym w Belgii, pokrzywdzonym przez górnicze ubezpieczenia niemieckie, względnie niepotrącenia z tych zasiłków sum, pobieranych przez zasiłkobiorców z tytułu zagranicznych rent.

W tym celu zarząd Związku przeprowadził szereg rozmów z Konsulem R. P. w Brukseli, a delegacja Związku w czasie pobytu w Warszawie miała możność przedstawić sprawę bezpośrednio panu Ministrowi Opieki Społecznej.

Na skutek powyższych starań Centralnego Związku, popartych przez Konsulat R. P. w Brukseli, p. Minister Opieki Społecznej wydał zarządzenie, mocą którego wysokość zasiłku uległa podwyższeniu, począwszy od dnia 1 października 1938 jak następuje:

a) osoby pobierające dotychczas zasiłek w wysokości 540 fr., otrzymywać będą decnie 600 fr. kwartalnie;

b) wdowy, zamiast jak dotychczas 240 fr. — 300 fr. kwartalnie;

c) Siercty, zamiast jak dotychczas 35 fr. — 50 fr. kwartalnie.

W ten sposób starania zostały uwieńczone wymiernie bardzo korzystnym dla osób, korzystających z akcji zasiłkowej skarbu państwa polskiego. Zmiana bowiem wysokości zasiłku nie tylko równoważy potrzaenia, dokonywane z zasiłków z tytułu pobierania innych zapatrzeń, lecz również przynosi poprawę bytu całej rzeszy zasiłkobiorczych do pobierania zasiłku knapszaftowego.

* * *

Centralny Związek Towarzystw i Organizacyj Polskich w Belgii podaje niniejszym do wiadomości wyjaśnienia, jakie otrzymał z Ministerstwa Opieki Społecznej za pośrednictwem Konsulatu R. P. w Brukseli w związku ze zmianami, jakie ostatnio zaszły w uregulowaniu ubezpieczeń społecznych w Niemczech, a które dotyczą również obywateli polskich, zamieszkałych w Belgii.

Na skutek polsko-niemieckiego porozumienia z dnia 9. sierpnia 1938 r. o ubezpieczeniu społecznym przyznane zostało obywatelom polskim prawo korzystania z przepisów o „pół-pokryciu" („Halb-deckung").

Według tych przepisów, mogą otrzymać rentę z ubezpieczenia niemieckiego osoby, które spełniają następujące warunki:

1) stały się niezdolne do pracy, bądź ukończyły 65 rok życia po 31 grudnia 1935 r.

2) opłaciły faktycznie tyle składek miesięcznych lub tygodniowych, ile wynosi połowa miesięcy lub tygodni ka-

Bokser ocalił szaleńca, który się topił.

Ostenda. — Bokser Karol Sys, uprawiając na plaży gimnastykę poranną, spostrzegł jak w pewnej chwili nadszedł nad brzeg morza nieznany mężczyzna, który w ubraniu rzucił się do morza. P. Sys pośpieszył natychmiast z pomocą, wydobył tonącego z wody i kazał go przewieźć do szpitala, gdzie stwierdzono, iż nieszczęśliwy samobójca jest Krystian Howell z Oranienstad (Poł. Afryka). Cierpiał on na manię prześladowczą.

Z szpitala, dokąd go przewieziono, H. uciekł. Wszczęto za nim natychmiast poszukiwania, które jednak pozostały bezowocne.

Zator lodu zerwał tamę pod Maizert.

Namur. — Bardzo groźny wypadek miał miejsce wieczorem pod Maizeret. Na skutek odwilży puściły lody na rzece Mozie, tak, iż pokryła się ona całkrą, która miejscami utworzyła wielkie zatory. Stan wód podniósł się i pod Maizeret pod ciężarem lodu tamę zerwał i przerwała się tama wodna. Szkody są poważne i kilka dni potrwają prace, nim tama zostanie naprawiona. Ruch na rzece musiano przerwać.

Wodą wdarła się do kopalni, powodując śmierć jednego z górników.

Flawinne. — We wtorek rano wydarzył się na szybie Sainte Rita w Flawinne, groźny wypadek.

Do szybu, który niedawno puszczono w ruch, wdarła się woda zalewając chodniki pokładów niżej położonych. Tragiczną śmiercią zginął górnik Alfons Balio, lat 53. Górnik Leon Moens, został ranny.

Krach finansowy w Mons.

Mons. — Władze sądowe wdrożyły dochodzenia, mające wyjaśnić wysokość sprzeniewierzonych sum pieniędzy, pod których zarzutem stoją makler giełdowy Robert Jeanmart i prowcnik jego Marceli Flament.

Śledztwo zapowiada się na dłuższą metę, mimo to już obecnie można było stwierdzić, że pasywa wynoszą ponad 10 milionów franków.

Zaznaczyć należy, że J. prowadząc kilka biur bankowych, nie miał specjalnych na to kwalifikacyi, tak, iż musiał się posłużyć personelem, który zaciągł jego czekiwania.

Szkuta zatonęła w Mons.

Mons. — Na skutek załamania się dna, wdarła się woda do szkuty p. Vaichenbusche i zatonęła. Przybyła straż pożarna wodę wypompowała i szkutę na powierzchnię wydobyła. Straty mimo to są poważne.

KACK RADJOWY

Sobota, 7 stycznia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Warszawa I. (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie. — Godz. — 14.30. (Muzyka obiadowa). — 15.08. (Wiadomości). — 15.20. (Muzyka). — 15.35. (Ludwik v. Beethoven; (Oktet). — 16.05. (...Gdy niemię nasza opuszczały jedy... — popadanka dr Feliksa Lacinskiego). — 16.20. (Koncert symfoniczny). — 17.00. (Audycja dla wsi). — 17.30. (Audycja dla Polaków w grupie). — 17.45. (Dawida 2). Addam Mickiewicz — audycja słowno — muzyczna w oprac Jana Kucziny. 3) Dwienie dwa razy naokoło świata — Marjana Skrzyńskiego (dla młodzieży). — 18.15. (Koncert rozrywkowy). — 20.00. (...Przyboie —.po robocie — — wielki koncert rozrywkowy).

— STACJE FRANCUSKIE I ZAGRANICZNE.

(Godz. — 17.00 Paris PTT. (Koncert symfoniczny). — 19.00. (Fiorenza 3. (...Limoekoch) — operetka Gazzaniga — 20.50 Motlinen (Występ ...tarzysta Gracovi). — 20.00. Bayrn. (...Tristan i Isolda" — opera Wagnera). — 21.15. Luksemburg. (Koncert symfoniczny).

ZENON WITARSKI

Męczeństwo miłości

(Powieść współczesna.)

107) (Ciąg dalszy).

Uśmiechnęła się do Ewy i Stefana, na czym opierając piękną głowę na poduszkach, przymknęła oczy, aby we śnie zatrzymać wielkie szczęście, jakim przepełniona była dusza jej.

Wszyscy wyszli z pokoju.

— Nie mogę wątpić, — mówił sobie w myślach Ritter — że doktór Werner, jest tym lekarzem, którego w Melun zawezwano do chorej. Lecz kim jest ta młoda kobieta, której nazwiska nie wymieniono dotychczas? — W tym wszystkim jest coś tajemniczego i zarazem nie bezpiecznego.

— Proszę pani, — zawołał Stefan, gdy wychodził z pawilonu, — czy pani nie wydaje się tak, jak mnie, że sprowadziła nas tu Opatrz ność ? Odnaleźć w jednym dniu matkę i córkę i to zupełnie niespodzianie! To nie mógł zrządzić tylko prosty przypadek... widocznie był to palec Boży.

— Zapewne — odrzekła uroczystym głosem Ewa. — Dla pana to szczęście, dla Zosi i matki jej zdrowie, a dla mnie... to zemsta.

Usłyszawszy te słowa Ritter zadrżał. Zimny pot wystąpił mu na czoło. Czuł, że włosy prostują mu się na głowie.

— Zemsta !?! — powtórzył jak echo.

— Tak, doktorze — odpowiedziała Ewa. — Dziwi to pana?

— Nie chcę wierzyć własnym uszom. Przecież pani nienawidzi ani pani Marton, ani też jej córki.

— Kocham ją z całego serca. Wyjaśnię panu wszystko w kilku słowach, a zrozumie mnie pan. Przed chwilą obłąkana Matylda Donald wymówiła przy panu nazwisko zamordowanego Fryderyka Baltusa.. Fryderyk Baltus to mój brat... Szukam mordercy lub wspólnika mordercy, który został skazany na śmierć.

Ritter o mało nie utracił panowania nad sobą i nie wydał okrzyku triumfu.

— Ewa Baltus! — rozmyślał. — Mścicielka, której najwięcej obawiam się na świecie. Ona stoi przede mną i patrzy na mnie... Kto wie czy przenikający ten wzrok nie wyczyta, co się dzieje w moim sumieniu? Spokoju, silnej woli, albo jestem zgubiony.

Lekarz pochylił głowę, odwracając ją nieco, aby ukryć swą śmiertelną bladość i przerażenie.

— Panie doktorze, — zauważył asystent — czy w dalszym ciągu będziemy odwiedzali chore?

— Zbliża się godzina dwunasta — odparł szybko Ritter. — Każdej chwili podadzę śniadanie. Spodzie wam się, że kolega Werner i panna Baltus przyjmą moje zaproszenie.

— Z największą przyjemnością skorzystamy z zaproszenia.

Stefan tymczasem rzekł do asystnta:

— Pamiętaj pan o pani Marton!

— Sam ją natychmiast zaprowadzę do pawilonu panny Zofii. Jest tam jeszcze bardzo piękny pokój.

— Idź pan bezzwłocznie i nie trać pan ani chwili. Później dokończymy wizyt u chorych, które tak niespodziewanie zostały przerwane.

Szulc oddalił się, a Ritter odczuł tymczasem zimną krew. Lecz atmosfera w Antin wydawała mu się nie do zniesienia. Gdyby nie obawy, że wywoła podejrzenia, byłby natychmiast uciekł. Weszli do sali jadalnej. Werner zmienił się nie do poznania. Skoro tylko nadzieja wróciła do jego serca, troski, które niby czarne chmury zalegały mu czoło, znikły bezpowrotnie i dobry humor powrócił mu zaraz.

Rozmowa przy stole toczyła się oczywiście na temat Joanny i jej córki. Ritter opowiadał, w jaki sposób Zofia dostała się do zakładu, aby być razem z matką. Lekarz nie zdradził też usiłowanej ucieczki i przedstawił przebieg choroby.

Około godziny 15-ej zamówił samochód, na który włożono jego bagaże z wyjątkiem teczki, z którą się nie rozstawał. Pożegnał się z Ewą i Stefanem, uścisnął dłoń Szulca i odjechał z wielkim majątkiem, zdobytym przez zbrodnie i z jeszcze większą nadzieją, że w niedalekiej przyszłości zdoła go podwoić.

Werner i Ewa udali się do Zofii. Młoda dziewczyna była teraz uszczęśliwiona, że matka jej jest w pobliżu niej, a ponadto Stefan zerwoliłł, by Joanna codziennie kilka godzin spędzała w pokoju córki. Godziny szybko mijały i wieczór się zbliżał. Ewa chcąc się dostać przed nocą do Melun, musiała pośpieszyć na stację kolejową.

— Nie żegnam cię — rzekła do Zosi — gdyż jutro wrócę.

— A więc do jutra — odparła młoda dziewczyna. — Kochaj mnie tak, jak ja cię kocham.

Zamiast odpowiedzi uścisnęła chorą i wybiegła. Na stacji w Melun zastała oczekujący na nią powóz.

— Przed kilku godzinami nadeszła dla pani depesza — rzekł lokaj, podając jej kopertę.

— Telegram wysłany był z Nowego Jorku. Donosił w nim Fabrycjusz o bliskim ich powrocie do powrocie do Francji.

— Tyle szczęścia w jednym dniu! — pomyślała Ewa. — Bóg nie opuścił mnie jeszcze. Mimo zgryzot i zmartwień i dla mnie nadejdą jasne, pełne szczęścia dni.

Poszła się pomodlić do pokoju brata, a po tym położyła się do łóżka i natychmiast zasnęła. We śnie ukazywał się jej Fabrycjusz, klęczący przed nią i całujący jej ręce, a obok niego Matylda Donald wymawiająca nazwisko zamordowanego.

Tego samego dnia inna depesza od Fabrycjusza nadeszła do Pawła pod adresem Wojciecha, zwiastująca rychły przyjazd bankiera i jego siostrzenca. Zarządzający domem zacierał z radości ręce. Dom się ożywi i wszystkim będzie raźniej. Kanał natychmiast przeprowadzić gruntowne porządki, tak jak zwykły państwo mieli przybyć już nazajutrz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żądajcie od Waszego Roznosiciela

Ilustrowany

Kalendarz Wychodźczy

NA ROK 1939

Każdy Robotnik-Wychodźca

posiadać powinien „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy" na r. 1939 ponieważ znajdzie on tam m. inn. najważniejsze przepisy o pobycie cudzoziemców we Francji, a mianowicie: + Prawo pobytu a prawo stałego zamieszkania we Francji. + W jaki sposób uzyskuje cudzoziemiec kartę identyczności. + Pierwsze karta identyczności dla młodzieży dorastającej. + Jak odnawiać kartę identyczności. + Kto opłaca 400 fr. za kartę. + Prawo przenoszenia się z jednego departamentu do drugiego. + Kiedy można przenieść się z rolnictwa do przemysłu i odwrotnie. + Co trzeba uczynić przy zmianie zawodu. + Jak zachować się w razie wypadku przy pracy. + Jak starać się o rentę inwalidzką. + Zasiłki na dzieci. + Rozwiązanie kontraktu. + Jak pisać do władz francuskich. + Cudzoziemcy a podatki. + Otwarcie przedsiębiorstwa handlowego i przemysłowego przez cudzoziemców. + Jakie są formalności przy staraniach o naturalizację. + Kiedy cudzoziemiec może zawrzeć ślub we Francji. + Jak przesyłać rzeczy używane do Polski + i t. d. i t. d.

Każdy Rolnik, Hodowca i Ogrodnik

posiadać powinien „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy" na r. 1939, ponieważ z kalendarza tego czerpać może mnóstwo wiadomości i wskazówek, dotyczących prac w ogrodzie i na roli, potrzebnych każdemu, rolnikowi, hodowcy i ogrodnikowi.

Każda Polka na Wychodźtwie

zaopatrzyć powinna się w „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy" na rok 1939, gdyż w kalendarzu tym znajdzie wiele wskazówek, potrzebnych naszym gospodyniom w ich codziennej pracy domowej.

Każdy Działacz Społeczny na Wychodźtwie i każdy Polak-Patrjota

nabyć powinien „Ilustrowany Kalendarz Polski", który zawiera m. in. dane Wielkiej Emigracji Historycznej (Wychodźtwo polskie we Francji po 1831 r.) oraz specjalny Kalendarzyk Historyczny, przypominający najważniejsze zdarzenia historyczne Polski Przedrozbiorowej jak i Polski dzisiejszej. + Najważniejsze wydarzenia w polskiem życiu społecznem we Francji w r. 1938. + Odznaczenie polskich działaczy wychodźczych Krzyżami Zasługi. + Adresy Związków Towarzystw + i t. d.

Każdy Czytelnik

pożytecznie spędzi wolne chwile od pracy, czytając zestawienie najważniejszych wydarzeń na całym świecie w roku 1938, jak n. p.: + Najważniejsze wydarzenia polityczne. + Najważniejsze wydarzenia socjalne, handlowe, finansowe i gospodarcze. + Wynalazki, odkrycia i wykopaliska. + Urodziny, śluby i zgony. + Rozruchy, rewolucje, wyroki. + Katastrofy lotnicze, kolejowe i samochodowe. + Ekspolzje, pożary, trzęsienia ziemi, powodzie oraz katastrofy górnicze + i t. d.

„Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy"

zamieszcza pozatem rozmaite + Artykuły i opisy. + Utwory poetyckie. + Opowiadania i nowele. + Amatorskie „majstrowanie". Kącik zdrowotny. + Humor + oraz Nową TARYFĘ POCZTOWĄ.

Każdy zamówić może „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy" na rok 1939 u pp. Roznosicieli lub w Administracji „NARODOWCA" w LENS (P. de C.), rue Emile Zola.

Cena 1 egzempl. wynosi 6 fr. (z przesyłką przez pocztę 7 fr.50 ct.)

Kalendarza za zaliczką nie wysyła się z powodu wysokich kosztów przesyłki.

Życzenia Świąteczne:

(Ciąg dalszy)

Pecquencourt – Waziers – Lallaing
Montigny en Ostrevent – Ostricourt

Piekarz
Fabian TEPPER
Rue de Brulle
PECQUENCOURT
składa
swej licznej i Szan. Klienteli
Serdeczne Życzenia
NOWOROCZNE

Rzeźnictwo — Kolonialka
Maison
Fallot – Konieczny
Route de Brulle
PECQUENCOURT
składa swej Szan. Klienteli
i Znajomym
serdeczne życzenia
Noworoczne

Kolonialka — Rzeźnictwo
wł. Wojtysiak
Route de Brulle
PECQUENCOURT
życzy
swej Szanownej Klienteli
Pomyślnego
NOWEGO ROKU!

ZAKŁAD PIEKARSKI I CUKIERNICZY
Józef KUIK
Rue Marceau (prolongée) WAZIERS
życzy swej Szanownej KLIENTELI,
Przyjaciołom i Znajomym
„DOSIEGO ROKU"

Zakład Piekarski
i Kolonialka
Konst. Skuza
Rue de Montigny,
LALLAING
składa swej licznej Klienteli
oraz Znajomym
serdeczne życzenia
Noworoczne

PIEKARZ
Feliks JEZIORKOWSKI
Rue Marceau (prolongée) Waziers
życzy swej Szanownej Klienteli
Szczęśliwego Nowego Roku!

Najstarsza i najpoważniejsza Firma
Józef OSTROWSKI
w Waziers i Sin-le-Noble
życzy wszystkim Klientom,
Przyjaciołom i Znajomym
„Dosiego Roku"

Zakłady wyrobów rzeźnickich
BURZYCKI i JANOTA
w Waziers i Sallaumines
życzą swej licznej
hurtownej i detalicznej Klienteli
„Dosiego Roku"

RZEŹNIK
Piotr LISIAK
Montig. en Ostrevent
życzy swej Szanownej Klienteli
oraz Przyjaciołom i Znajomym
„Dosiego Roku"

RZEŹNICTWO
St. Siczyński
26, Rue Sadi-Carnot, 26,
LALLAING
życzy swej Szanownej
klienteli
WESOŁEGO
„NOWEGO ROKU"

KOLONIALKA
SZYMCZAK
Rue Florent Evrard
OSTRICOURT
składa swej Szan. Klienteli
SERDECZNE ŻYCZENIA
NOWOROCZNE

Lecznica POLSKA
pod kierownictwem Doktorów specjalistów z Paryża
BILLY-MONTIGNY
38, rue Emile Zola, 38 (P. de C.)
Naprzeciw Kasy Chorych pierwsza ulica na lewo — od wyjścia dworcowego
OTWARTA: codzień od 8 do 12 i od 2 do 7 wieczorem. — W czwartki, niedziele i święta od 8 do 12 w południe. (19 st.)
Chorzy! najtaniej i z całem zaufaniem tylko tam możecie się leczyć we wszystkich chorobach.
Wyleczamy choroby weneryczne
najbardziej zastarzałe
ZA POMOCĄ NOWEGO WYNALAZKU Assurances Sociales, po taryfie minimalnej. Jedyna LECZNICA, która otrzymuje liczne podziękowania od chorych — za wyleczenie.

OGŁOSZENIA DROBNE

są płatne z góry. Ogłoszenia: „Dzierżawy", „Sprzedaże", „Kupna", „Różne" i „Matrymonjalne" — nie przekraczające 10 wierszy, kosztują 20.— fr., trzykrotne ogłoszenie 50.— fr. „Wolne miejsca" nie przekraczające 8 wierszy, kosztują 12.— fr., trzykrotne ogłoszenie 30.— fr. Ogłoszenia dla poszukujących pracy 5.— fr., trzykrotne 10.— fr. Za każdy dodatkowy wiersz 2.— fr. W wydaniach niedzielnych ogłoszenia liczy się 30% drożej.

POSZUKUJĄ PRACY.

PIEKARZ - CUKIERNIK z kilkuletnią praktyką, samodzielny pracownik, — poszukuje stałej pracy od zaraz lub później tylko w Belgii. Zgłoszenia przyjmuje: Roman JOŹWIK, LIÈGE, Boulevard Emile Lavelye, 36 (Belgia) — (1539).

DZIELNY CZELADNIK RZEŹNICZY poszukuje stałej pracy. — Zgł. do: Józef KOSMALA, 2, rue de Strasbourg, VALENCIENNES — (Nord) (1537).

Wolne miejsca.

CZELADNIK PIEKARSKI znający się na prowadzeniu pieca parowego, może się zgłosić natychmiast jako pierwszy do: Piekarnia Polska - J. GIEŻEK, MONTCEAU les MINES (S. et L.) (1533)

Ogłaszajcie się w „NARODOWCU"

Matrymonjalne

KAWALER lat 26, blondyn, średniego wzrostu, inteligentny, wykształcony, bez nałogów, pragnie poznać w celu małżeństwa panienkę do lat 25, wyznania rzymsk.-katolickiego, z dobrej i porządnej rodziny, delikatnego obejścia i dobrego wychowania, której zależy na objęciu gospodarstwa 28 ha. Oszczędności powyżej 10 tys. fr. dla wspólnego dobra pożądane. — Zgłoszenia nadsyłać do „Narodowca" pod nr. 1540.

SPRZEDAŻE.

NOWY DOM „Chalet Américain", woda, elektryczność, prasnia, garaż, chlewy, kurniki, wjazd, 1000 m. kw. ogrodu, sprzedam przy route de Loison w Loison. Cena: 28.000 fr. Zgłoszenia: 1, rue Marcel Sembat, naprzeciw stadionu gminnego w LENS (P. de C.). — (1539).

Czytajcie i prenumerujcie „Narodowca".

BIURO POŚREDNICTWA, na powiat Ostrów — Kępno — Kalisz — Jarocin — Krotoszyn i inne powiaty. Kupno — Sprzedaż — Dzierżawy nieruchomości, domów, gospodarstw, folwarków, parcel budowlanych. Lokata pieniędzy na dobrych warunkach. Pierwsza hipoteka gwarantowane, złote w złocie. Wszelkiego rodzaju zastępstwo w sprawach majątkowych, hipotecznych, administracyjnych itd. Zaznaczam, iż moje biuro jest samodzielne i nie ma nic wspólnego z innymi biurami ogłaszającymi się w dziennikach polskich we Francji. Polecam się zupełnym i rzetelnemu zaufaniu. (—) Tomasz ANDRZEJEWSKI, OSTRÓW Wlkp., Rynek 31. M. 4. (07 st.)

DRUKARNIA „NARODOWCA"
zaopatrzona w nowoczesny sprzęt techniczny, wykonuje szybko, starannie i po przystępnych cenach wszelkie prace, w zakres drukarstwa wchodzące, jak: bilety wizytowe, ulotki, afisze, koperty, nagłówki firmowe, statuty, pisma, książki, druki luksusowe wielobarwne itp.

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués
Imprimerie „NARODOWIEC" (M. Kwiatkowski) rue Emile Zola — LENS
(Reg. de Com.: Béthune nr. 21231).
Le Gérant: Léon Garstka — LENS.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Prostatyt.
Niebezpieczne tę chorobę, która bardzo często jest wynikiem źle leczonego trypra można zupełnie wyleczyć bez bólu i bez operacji dzięki czopkom PROSTATOPOL KLAWE.
PROSTATOPOL KLAWE cena 15 fr., z przesyłką 17 fr. 50. — Komplet 5 pudełek 65 fr., za zaliczeniem 70 fr. 35.
Magister Klawe, 39, Bld. de la Tour-Maubourg. — PARIS (7-e).

Pierze Polskie
ZAMBERG
18, Av. Van Pelt, 18 à LENS (P. de C.)
Dostarczam na całą Francji i Belgię. Czyste gęsie, do darcia po . . . 35.— i 45 fr. kg.
Darte ręcznie po 55.— 65.— 80.— i 90 fr. kg.
Puch (iwap) po 75.— 90.— i 150 fr. kg.
Na wyprawy, gwar. damasu, garnitury, obrusy, prześcieradła i na pościele po spec. cenach.
Wysyłka bezpłat. Próbki na żądanie darmo.

BLISKO KONSULATU — NAJSTARSZA KANCELARJA POLSKA
(istnieje od 30 lat)
Jerzy Lewiński Adwokat Przysięgły przy b. Petersb. Sądzie Apelac. Tłumacz Przysięgły
87, avenue WAGRAM PARIS 17-e.
Metro: TERNES Telefon WAGRAM 54-4
od 9 — 12-tej i od 2 — 6-tej, w niedziele i święta od 9 — 12-tej
Urzędowe tłumaczenia ze wszystkich języków — Natychmiastowe załatwienie. — Pełnomocnictwa. — Akta Kupna. — Sprzedaży — Formalności do naturalizacji i do ślubu. — Rozwody. — Wypadki (Accidents). — Legalizacje. — Spadki we Francji, Polsce i innych krajach. — Sprowadzanie dokumentów z Polski i innych państw. — Obrona w sądach francuskich i polskich. — Podania, porady ustne i listowne. — Ściąganie wierzytelności we Francji z Polski i innych państw.

Tłumaczenia wszelkich dokumentów do ślubu i naturalizacji załatwia tanio i szybko
BIURO POLSKIE
(AGENCE POLONAISE)
5, rue Bretonnie, MONTLUÇON
(Allier)
Gospodarstwa na połowę i w dzierżawę.
— Pełnomocnictwa, sprawy sądowe. —
Porady bezpłatnie!
(24 St.)